**Nr. 38.** We Lwowie Sobota dnia 17. Lutego 1877. **Rok X.**

**Wychodzi codziennie.**

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

**Numer kosztuje 10 centów.**

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów, w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

**Lwów** 16. lutego.

Pisząc niedawno o sposobie, jakim Rada zawiadowcza uprzyw. kolei Albrechta postępuje sobie przy ostatecznem wykończeniu przekopu pod Bednarowem, nie spodziewaliśmy się, że artykuł ten zastanie właśnie jednego z członków tej rady zawiadowczej tutaj na miejscu. P. Lessel, którego osobę — może mylnie — niektórzy znawcy stosunków łączą z Bekkerem, najnowszym przedsiębiorcą prac finalizacyjnych około wzmiankowanego przekopu, bawił wówczas we Lwowie, bo trzeba wiedzieć, że członkowie rady zawiadowczej tej kolei nadzwyczaj częste robią sobie wycieczki z Wiednia na linje bez namacalnej korzyści dla korpusu kolejowego. Gdy mu odczytano nasz artykuł, miał rzec: „der Verwaltungsrath, wird jedenfalls einen Process gegen die Redaction anstrengen müssen.“ Czekaliśmy też cierpliwie na wytoczenie procesu, aby materjał tegoż mógł p. ministrowi Chlumetzkiemu posłużyć do tem rychlejszego rozpoczęcia dochodzeń. Nie możemy bowiem wyobrazić sobie, aby szczegóły takie o gospodarce kolei, która należy do rzędu potrzebujących nagląco wyleczenia (Sanirung), i pochłania blisko 1 miljon subwencji skarbowej, na którą w pocie czoła swojego składa się ludność podatkująca, przechodziły bez najmniejszego zwrócenia uwagi władz wyższych, mających gorliwie czuwać nad tem, aby grosz podatkowy nie marnował się i nie służył spekulantom lub darmojadom za zdobycz pożądaną.

Zresztą i rada zawiadowcza jako korporacja, której powinno zależeć na tem, aby pozostawała w świetle nieskazitelności, ma pewien obowiązek ochraniania swej sławy raz przez to, aby nie dopuszczać nadużyć, a powtóre, aby odkryte niewłaściwości w zarządzie ścigać natychmiast. Liczyliśmy tedy jak na cztery tuzy, że stanie się według zapowiedzi p. Lessela — ale dotąd nie mamy wytoczonego procesu.

A ponieważ góra nie chce przyjść do proroka, więc prorok musi iść do góry. Zwracamy się tedy ponownie do p. Nordlinga, naczelnika ck. inspekcji kolejowej, któremu niedawno p. Giskra, wynalazca „trynkgeldów“ kolejowych, chciał odmówić pensji w widocznym celu, aby Verwarltungsratów różnych kolei uwolnić od groźnego kontrolora.

P. Bekker, któremu rada zawiadowcza kolei Albrechta w sposób niczem nie usprawiedliwiony i bez poprzedniego rozpisania ofert, oddała w przedsiębiorstwo wykończenie przekopu Bednarowskiego, był dotychczas jak słyszymy, poufnym, nieetatowym konsulentem rady zawiadowczej w różnych sprawach administracyjno-technicznych.

P. Nördling raczy sobie kazać przedłożyć kontrakt z nim zawarty. Dokument ten ma być unikatem. Jeśli dobrze jesteśmy poinformowani, to ryczałtowa suma, którą Bekkerowi przyznano za dokończenie robót, wynosi 65.000 guld. Sumę tę wypłacają mu w tygodniowych ratach, ale nie w miarę dokonanej roboty. jakto się praktykuje u innych, nieuprzywilejowanych przedsiębiorców — lecz całkiem abstrakcyjnie. Termin wykończenia naznaczony jest wprawdzie do maja, ale zawisł od pewnej ilości dni mroźnych, ponieważ ze względu na grunt mokry tylko w czasie mrozów robota może być z powodzeniem uskutecznioną. Jeżeliby zima nie dostarczyła należytej ilości mrozów, natenczas termin wykończenia, będzie odsunięty do jesieni. Ponieważ całą robotę do grudnia dyrekcja wykonywała we własnym zarządzie z wszelkimi widokami rezultatu, a dzisiaj wykonuje te roboty urlopowany starszy inspektor Kłossowski w asystencji Bekkera biorącego pieniądze, więc wynika ztąd jasno, że tegoż Bekkera przypuszczono — do spółki bez żadnej racji, aby tylko partycypował w braniu pieniędzy.

Szczegóły te można skonstatować z brzmienia kontraktu i na miejscu. Spodziewamy, się że rząd nie zaniecha uczynić tojak najprędzej. A przy tej sposobności warto, aby ck. jeneralna inspekcja kolejowa, która się tak gorliwie zajmuje kuracją chorych kolei, wzięła pod rozwagę tylokrotnie bez skutku poruszany projekt przeniesienia siedziby rad zawiadowczych z Wiednia do stolic tych krajów, w których dotyczące koleje się znajdują, a to choćby już dla oszczędzenia dyjet, wypłacanych dziś wojażującym sobie tam i nazad verwaltungsratom, i innym wysokim funkcjonarjuszom, podczas kiedy niższa służba kolejowa cierpi największy niedostatek, i ginie z wysilenia.

## Szkontrum tarnowskie.

Od p. Józefa Męcińskiego, prezesa Rady powiatowej Tarnowskiej, otrzymaliśmy pismo, które obok sprostowania pewnej okoliczności przez nas podanej, autentycznemi szczegółami stwierdza rozgardiasz, jaki tam zapanował w skutek sprzecznych rozporządzeń władz nadzorczych. Opiewa ono:

„W artykule wstępnym *Dziennika Polskiego* Nr. 35 redakcja mówiąc o sprawach gminy miasta Tarnowa, mianowicie o szkontrze wartościowem Tarnowskiej kasy oszczędności użyła następującego wyrażenia: „Użyto Wydziału powiatowego, aby przewlec rewizję, pod pozorem, że „powinna się ona odbyć przy udziale delegatów „władzy powiatowej.“ Przeciwko temu ustępowi, jako nie zgodnemu z faktycznym stanem rzeczy, mam sobie za obowiązek zaprotestować, i prosić Szanownej Redakcji o umieszczenie w swoim dzienniku następującego wyjaśnienia:

Wydział powiatowy pismem z dnia 31. stycznia r b. do l. 260 prosił Wydział krajowy, aby w razie, jeżeli będzie odbywać się szkontro wartościowe Tarnowskiej kasy oszczędności, (co wtedy nie było jeszcze stanowczo udecydowane), Wydział powiatowy jako znający stosunki miejscowe, nie był pozostawiony bez wpływu na skład komisji szkontrującej.

Wydział krajowy reskryptem swoim z dnia 1. lutego r. b. do l. 3436 postanowił:

„Co do szkontra wartościowego tarnowskiej kasy oszczędności, Wydział krajowy podzielając zdanie wydziału powiatowego, że trafny wybór osób, mających uczestniczyć w tej czynności, zawisł od dokładnej znajomości stosunków miejscowych, wzywa równocześnie sekretarza p. Michalczewskiego, aby w tej mierze udał się do wydziału powiatowego i c. k. starostwa, jako organów miejscowych, najlepiej znających stosunki i zaprosił do komisji szkontrującej w równej liczbie rzeczoznawców, wskaza nych mu przez wydział powiatowy i c. k. starostwo.“

Już dnia 3. lutego, zatem bez straty chwili czasu, Wydział powiatowy odbył nadzwyczajne umyślnie w tym celu zwołane posiedzenie, i wybrał z swej strony delegatów do tej czynności w liczbie przez p. Michalczewskiego (komisarza szkontrującego) żądanej — i tegoż dnia zawiadomił p. Michalczewskiego o dokonanym wyborze.

Mimo to aż do dnia dzisiejszego, chociaż już jedenaście dni upłynęło od wyboru przez Wydział powiatowy, czynność szkontra wartościowego nie rozpoczęła się. Czy w tem wina Wydziału powiatowego? Powyższe data najlepiej przekonują, czy Wydział powiatowy przyczynia się do „przewlekania“, o co go posądza Redakcja Dziennika Polskiego, widocznie stronniczo o stanie rzeczy poinformowana. — Nie „użyto“ też do tego Wydziału powiatowego — i Wydział stojąc na stanowisku bezstronnem, i trzymając się ustaw nikomu „użyć“ by się nie dozwolił, co może być niewygodnem wielu osobom i krzyżować ich plany — jest jednak zgodne z powagą władzy autonomicznej. która jako taka jak dotąd tak i nadal nie będzie stać w szeregach żadnego z walczących z sobą stronnictw miejskich w Tarnowie.“

## Korespondencje polityczne „Dz. Pol.“

**Wiedeń** 14. lutego.

(T.) Pisałem wam wczoraj, że ministrowie austrjaccy przystali na żądania węgierskie, tyczące się warowania zasady równorzędności w składzie jeneralnej dyrekcji przyszłego banku, i że o „rokowaniach“ może być mowa jedynie co do dwóch drugich punktów spornych, tj. kompetencji zarządów i rozdziału banknotów. W istocie, zgoda taka na pierwszy punkt i najgłówniejszy była „zapowiedzianą“ — *in Aussicht gestellt*, jednakowoż twierdzą bawiący tu deputowani węgierscy, z którymi o tem rozmawiałem, że odpowiednie oświadczenie ze strony gabinetu Auersperga nie nastąpiło wczoraj, i że jedynie pp. Tisza, Szell i Wenckheim oświadczyli, że nie ustępują ani na włos od owej propozycji (4 Węgrów, 4 Austrjaków, a 4 wybranych bez względu na pochodzenie) na której rozbiły się rokowania poprzednie. Ułożono się tak, że co do tego punktu, ks. Auersperg zasięgnie zdania partji wiernokonstytucyjnej, której główni członkowie będą poprzednio wezwani na audjencję do cesarza; tymczasem zaś trzej węgierscy ministrowie w charakterze zupełnie prywatnym konferują z gabinetem austrjackim co do tamtych dwóch punktów, w których, ich zdaniem, dyskusja jest dopuszczalną. Na dzisiaj tedy zawezwano dyrektorów banku, i konferencje odbywać się będą u ks Auersperga; kwestja równorzędności zaś przyjdzie na porządek dzienny na samym końcu. Trwam w przekonaniu, że centraliści nie będą stawiali oporu — nieugiętego w tej sprawie, co się zaś tyczy Węgrów, mogę was zapewnić, że połowa z pomiędzy nich życzy sobie zerwania układów, albo przynajmniej udaje, że życzy sobie tego. Węgrzy nie wątpią ani na chwilę, że uda im się utworzyć bank samoistny, i wiedzą doskonale, że skoro bank dualistyczny nie przyjdzie do skutku, wszelka opozycja przeciw bankowi samoistnemu będzie niemożliwą, bo ostatecznie bez uchwały sejmu peszteńskiego nic stać się nie może.

Co się tyczy kwestji kompetencji i dotacji, donosi *N. fr. Presse*, że Węgrzy żądają dla siebie 60 miljonów, podczas gdy Austrjacy ofiarują im tylko 50, obiecując przystać na podwyższenie tej kwoty w razie chwilowej potrzeby. Austrjacy żądają nadto, by jeneralna dyrekcja miała prawo wglądać we wszystkie szczegóły manipulacji bankowej po tej i po tamtej stronie Litawy, podczas gdy Węgrzy przyznają jej tylko prawo ogólnej kontroli. Nie należy zapominać, że wśród tego wszystkiego nie poruszono dotychczas jeszcze najdrażliwszej może kwestji owego 80-miljonowego długu bezprocentowego, do udziału w którym Węgrzy przyznać się nie chcą.

Jakkolwiek wielkiemi zresztą mogą się wydawać wszystkie trudności, które tu poruszyłem, to jedno jest pewnem, że ugoda przyjdzie do skutku, skoro korona wywrze nacisk energiczny w tym kierunku na sfery przedlitawskie. Co do pressji na Węgrów, rokowania z konserwatystami wykazały jej bezskuteczność i niebezpieczeństwo.

Z pism wiedeńskich, *N. fr. Presse* i *Deutsche Ztg.* srożą się jeszcze ciągle i zapowiadają opozycję przeciw ugodzie, pierwsza lamentuje przytem od czasu do czasu, iż stworzono „nowe położenie przymusowe.“ Politycy tego kroju, co tutejsi, z natury rzeczy muszą z jednego położenia przymusowego wchodzić w drugie.

**Petersburg** 12. lutego.

Proces Felicji Szeftel, jak go tu nazywają, bynajmniej nie zastraszył rewolucjonistów tutejszych. Propaganda idzie dalej w najlepsze i wszyscy głośno mówią, że demonstracja dnia 6. grudnia była tylko wstępem do podobnychże wystąpień na większą skalę. Chcą doprowadzić do krwi rozlewu, utrzymując, że krew użyźnia grunt. Jenerał Mezencow, ze swym naczelnikiem sztabu żandarmerji, jenerałem Nikiphoraki, słynnym żandarmem — co przy indagacjach zęby wybija więźniom — rozwinęli niepospolitą energję, lecz nie wiele to pomaga; spiskują prawie na ulicy, głośno, otwarcie. Opowiadają, że na drugi dzień po wydaniu wyroku, policja nad ranem znalazła u stóp pomnika Kutuzowa, przy którym najzaciętsza wrzała walka, wieniec z nieśmiertelników związany wstęgą; na wstędze wypisane były nazwiska skazanych: Bogolubow, Bibergal i t. d., a nareszcie wyrazy: „cześć im!“ — Aresztują najwięcej „czernoraboczych“, t. j. ludzi z gminu. Wszystkie areszta są prawie przepełnione. Miasto wygląda jak w stanie oblężenia. Co krok, to policjant. Wzburzenie umysłów nie małe. Plotkom i gadaninom nie ma końca. Na prowincji dzieje się prawie tak samo. Nie potrzebuję dodawać, że podobny stan wewnętrzny kraju, utrudnia nie mało działanie na zewnątrz. Wojsko dotąd wierne, ale fizjonomja sołdata zmieniła się znacznie; sołdat milczy, jakby czekał co będzie.

Ażeby wam dać miarę o powodzi policjantów w Rossji, dość przytoczyć Odessę. Miasto licząc około 140.000 ludności, wydaje rocznie przeszło 200.000 rubli na utrzymanie policji, nie licząc sum ze skarbu państwa płynących, które dwa razy tyle wynoszą. Ogółem więc będzie sześćkroć sto tysięcy. Odessa wprawdzie jest jednym z ognisk rewolucyjnych.

Od wczoraj mamy tu niezwykłego gościa. Don Carlos przyjechał. Odwidził wprzód Moskwę po drodze. Przyjęto go grzecznie, lecz już bez honorów królewskich, jakiemi się w Kiszyniewie cieszył. Markiz de Bedmar, ambasador hiszpański, nie mało będąc zdumiony temi honorami, zrobił księciu Gorczakowowi stosowne przedstawienie i car poufnie przeprosił Don Carlosa, że nie może go oficjalnie uważać za króla. Don Carlos zamierza zabawić tutaj cały tydzień. Przyjazd jego nabiera pewnego znaczenia z powodu, że jednocześnie spodziewany tu jest i inny pretendent, a mianowicie syn Napoleona IIIgo i są tacy co utrzymują, że Napoleon IV. bawi już w Petersburgu, kryjąc się pod najściślejszem incognito. Sami Moskale śmieją się z obu pretendentów, dziwiąc się ich zaślepieniu, że szukają pomocy u tego, który przy sprzyjających okolicznościach może się sam stać podobnym im tułaczem. Don Carlos jest średniego wzrostu, brunet; w obejściu ma być nadzwyczaj przyjemny i pociągający ku sobie. Stanął w hotelu „Demuta“; natychmiast oddał wizytę cesarzowi; ten go rewizytował, posławszy syna swego, następcę tronu, albowiem sam cierpiący, rzadko wyjeżdża. W świcie pretendenta hiszpańskiego znajdują się jenerał-adjutant Boet, jenerał Gonzales i dyżurny oficer markiz de Respaldis.

Kradzieże po dawnemu na porządku dziennym. Wkrótce ma stanąć przed kratkami p. Jermołów, kontrolor filji banku państwowego w Rybińsku, za skradzenie z tejże filji 25.000 rubli. Jak na czynownika, wcale nie wiele. Razem z Jermołowem ma być pociągnięty do odpowiedzialności kupiec Falk, który mu dopomagał w tej czysto moskiewskiej operacji finansowej. Podobne operacje zdarzają się prawie codzień. I jakże kraść nie mają, gdy najwyuzdańsza rozpusta zapanowała w społeczeństwie tutejszem. Każdy chce tylko używać, pieniędzy brak — więc kradnie. Czynownik okrada skarb, syn okrada ojca, żona okrada męża. Demoralizacja idzie z góry. Dygnitarze tak samo kradną, używając do tego żony lub metresy. Bez łapowego nie obejdzie się tu żaden interes; chcąc zro-

---

6

# Z KWIATKA NA KWIATEK.

**Obrazki z życia warszawskiego,**

napisał

**ARKADJUSZ KLECZEWSKI.**

(Ciąg dalszy.)

V.

*Nowa znajomość.*

Nowo przybyły zbliżył się powoli do bufetu, podał rękę Teklusi, następnie rozparłszy się wygodnie w stojącym obok fotelu, zdjął kapelusz i rękawiczki, obejrzał się w koło po pustej sali i zapytał:

— Co tu słychać u was?

— Takie same zawsze pustki jak teraz widzisz! przyjdzie z głodu umrzeć na tem twojem Krakowskiem przedmieściu!

— Nie uprzedzaj się, moja kochana — mówił Juljusz poważnie — co tu się dziwić, że teraz mniej osób bywa! na takie upały każdy woli posiedzieć w Saskim ogrodzie.

— A dla czego u Józi na Długiej, albo u Zuzi na Podwalu, zawsze pełno jakby nabił? — odparła rumieniąc się z gniewu Teklusia.

— Nie wiem czy u Józi i u Zuzi bywa więcej osób niż u ciebie, ale to wiem, że i ja przestanę tu chodzić, jeśli nic więcej dla mnie nie masz na powitanie — podniósł się nieco i sięgnął ręką po kapelusz.

— O! zaraz gniewy! — odparła łagodniej Teklusia — z tobą nigdy nie można spokojnie porozmawiać; nie robię ci przecie żadnych wymówek...

— Tego by jeszcze brakowało!... no, ale dajmy pokój tym swarom... poczęstowałabyś mnie lepiej herbatą.

— Nie dostaniesz, aż mnie przeprosisz, złośniku! — mówiła gosposia, kładąc drobnemi paluszkami cukier do szklanki.

Złośnik nic nie odpowiedział, podniósł się tylko, przeszedł za bufet i objąwszy w pół, broniącą się niby Teklusię, wycisnął na obu jej policzkach, dwa głośne pocałunki.

— Pfe! pfe! puść mnie, Julku, może kto nadejść! szeptała uszczęśliwiona i mimowolnie zapewne, pocałowała go w czoło.

Juljusz Kęcki pomimo czterdziestu lat, jak to mówią z okładem, szczupły, wysoki, z długą czarną brodą, przy której tem lepiej odbijała matowa bladość twarzy, był jeszcze bardzo przystojnym mężczyzną. Mógłby być pięknym zupełnie, gdyby nie oczy, w których tkwił zawsze jakiś przykry i nieprzyjemny wyraz. Teraz nawet, gdy całował udobruchaną już zupełnie kawiarkę, wzrok jego nie spoczął na jej twarzyczce, ale zwrócony w inną stronę, wyraźny zadawał kłam uśmiechającym się ustom.

Teklusia czy nie widziała tego spojrzenia, czy też przyzwyczajoną już była do niego nie zwróciła uwagi na tę drobnostkę i lekko odpychając od siebie Kęckiego, rzekła:

— Siadaj na swojem miejscu i pij herbatę póki gorąca. Zły przykład dajesz moim dziewczętom!

— A! jeżeli przykład był zły, to trzeba go naprawić! zawołał i pocałowawszy ją w same usta, powrócił spokojnie na swoje miejsce.

Obie usługujące dziewczyny rozśmiały się głośno, Teklusia chciała udawać zagniewaną, ale... na schodach dały się słyszeć głośne stąpania i kilku mężczyzn weszło do kawiarni.

— Cztery szklanki herbaty z arakiem; i tyleż fajek zadysponował jeden z nich — i wszyscy przeszli wprost do gabinetu.

— Czy to codzienni goście? — pytał Juljusz półgłosem, podczas gdy Teklusia nalewała herbatę.

— Tego jednego znam tylko, co pierwszy wszedł i zażądał herbaty. Przychodzi tu dość często.

— Któż to taki?

— Bóg go raczy wiedzieć. Wiesz że nie mam zwyczaju badać moich gości. — Wyciągnęła rękę po butelkę z arakiem.

— A czego się zaczerwieniłaś? — badał, niby zazdrością powodowany.

— Zabawny jesteś ze swojemi domysłami. Posiedź tu przez cały dzień przy tym ogniu, a zobaczymy jak ty będziesz wyglądał.

— Czy znowu sprzeczka!

— E! nie przeszkadzaj mi!

Juljusz nic nie odpowiedział, zamieszał łyżeczką herbatę i odwrócił się do dziewczyny zabierającej fajki dla gości:

— Andziu, proszę cię, podaj i mnie fajkę...

— A jaki tytoń pan woli: hamburgski czy żuków?

— Nałóż mi hamburgskim.

Za chwilę najokazalszy jaki był w kawiarni cybuch, ze świeżem piórkiem, znajdował się w ręku Juljusza; Teklusia posłała już gościom herbatę i siadając na zwykłem swem miejscu, rozpoczęła na nowo rozmowę.

— Jakże ci się powodziło w Ciechocinku?

— Nieszczególnie. Grubej gry prawie wcale nie było, najwyżej jeśli zdobyli się kiedy na nędznego djabełka, po rublu stawka! Nie byłoby żyć z czego, gdyby nie preferans, który zaczynał się zwykle od samego rana.

— I dużo wszystkiego zarobiłeś?

— Drobnostkę; po opędzeniu kosztów podróży i czterotygodniowego pobytu zostało mi się coś około tysiąca rubli.

— To wcale nie źle; masz pieniądze przy sobie?

— A gdzieżbym je podział! jeszcze nawet w domu nie byłem: przyszedłem do ciebie prosto ze statku.

— Daj mi je do schowania; bezpieczniej im tu będzie niż w twoich rękach.

— Wszystkiego nie mogę, bo przecież trzeba żyć i pracować — ale zostawię ci połowę.

Otworzył torebkę skórzaną, zawieszoną przez ramię, wydobył z niej dobrze wypchany pulares i odliczywszy na bufecie pięćset rubli, zawinął je w ćwiartkę zapisanego papieru, którą również wyjął z torebki i oddał Teklusi.

Teklusia schowała pieniądze za gors, nalała drugą szklankę herbaty dla Juljusza i stawiając ją przed nim, mówiła dalej:

— Pytałeś się, co słychać u nas; nowin nie wiele — w Warszawie pustki, wszystko się porozjeżdżało. Ale, prawda, był tu u mnie w przeszłym tygodniu hrabia C., anibyś go poznał, tak się zmienił! postarzał, wyłysiał, a ręce mu się trzęsą jakby miał z ośmdziesiąt lat.

— Skutki nieporządnego życia — zauważył sentencjonalnie Kęcki.

— A ty niby lepiej prowadziłeś się od niego! Kocioł garnkowi przygania...

— Ja, to zupełnie co innego; mam siły po temu i we wszystkiem umiałem miarę zachować. Czy jeszcze jest w Warszawie?

— Nie. Zatrzymał się kilka dni tylko i pojechał do Homburga.

— Szczęśliwy! mruknął Juljusz i westchnął głęboko.

— Któż tobie zabrania spróbować podobnego szczęścia?

— Z tysiącem rubli może? pięknie bym się urządził! tam trzeba jechać z dobrze wypchaną kieszenią.

— Żeby się zgrać do ostatniego grosza, a potem w łeb sobie wypalić?

— Nie, żeby bank rozbić, powrócić do domu i....

— I co?

— No... zabastować i ożenić się.

— Co ja słyszę! zkąd taka ochota?! czy przypadkiem pan Juljusz nie zakochał się w jakiej Ciechocińskiej piękności?!

Kęcki nie zaraz odpowiedział na ten wykrzyk oburzonego serca. Zaciągnął się, puścił gęsty kłąb dymu, odstawił fajkę, wypił duszkiem prawie całą szklankę herbaty, a potem dopiero przemówił, patrząc się w przeciwną stronę:

— Wiesz dobrze, że unikam towarzystwa z kobietami, i że oprócz ciebie, nie znam żadnej innej!

Nadejście trzeciej osoby przerwało rozmowę. Był to ten sam jegomość, który z trzema towarzyszami pił herbatę w gabinecie. Zbliżył się do bufetu, i oparł się na nim obu rękami:

— Proszę o cztery szklanki ponczu i o cygara, ale dobre!

— Natychmiast panowie dostaną, odpowiedziała Teklusia, sięgając po szklanki.

— Miałbym jeszcze jedną prośbeczkę do łaskawej panny Tekli — dodał cichszym głosem — ale.... tu spojrzał z ukosa na Kęckiego.

— Możesz pan śmiało mówić — zapewniła gosposia.

— Oto czyby nie można trochę zabawić się w moją-twoją — szeptał z przymileniem — panna Tekla pojmuje... przyjaciele i dawni koledzy z prowincji... chciałbym ich rozerwać..

— Wiesz pan przecie, że jak najsurowiej zabroniono grać w karty po kawiarniach. Mogłabym koncens stracić i oprócz tego zapłacić karę.

— O! za nic w świecie nie chciałbym narazić pani na żadne nieprzyjemności... jednak, gdyby panna Tekla zechciała, możeby się znalazł jaki sposób. Zamkniemy drzwi od gabinetu, żeby nikt nie zobaczył.

— Nie, nie, toby jeszcze łatwiej obudziło podejrzenie.

— Więc panna Tekla odmawia mi takiej drobnostki? swojemu przyjacielowi! — nastawał nieodstępnie, całując ją w rękę.

— Odmawiać nie odmawiam, a na dowód — spojrzała na Juljusza — na dowód zapraszam panów do mojego pokoju. Tam, jako w prywatnem mieszkaniu, możecie panowie grać swobodnie.

— O! to poczciwe, złote serduszko! — zawołał ucieszony gość — dziękuję, stokrotnie dziękuję! — i powtórnie ucałował jej rączkę.

Teklusia zawołała na służącę:

— Franiu! zapal dwie świece w sypialni i zaprowadzisz tam panów... Ale, prawda... — dodała — kart nie mam w domu, a sklepy już pewno pozamykane.

— Widziałem kiedyś u pani karty pasjansowe — wmięszał się do rozmowy Juljusz — jeżeli więc panom idzie tylko o prostą zabawkę, to i takie będą dobre.

— Ależ doskonałe! jeszcze milej nam grać będzie niemi z myślą o ślicznych paluszkach panny Teklusi. A może i pan dobrodziej zechce zabawić się wspólnie?

Teklusia nie czekała odpowiedzi Juljusza.

— Pan Kęcki, mój najlepszy przyjaciel — zarekomendowała — pan Mikołaj... przepraszam łaskawego pana, zupełnie zapomniałam...

— Mikołaj Szawlewicz, radca honorowy, były urzędnik komory, do usług pana dobrodzieja.

Zaledwie Kęcki usłyszał to nazwisko, zerwał się na równe nogi i spiesznie przystąpiwszy do pana Mikołaja, silnie uścisnął go za rękę, mówiąc z wyszukaną grzecznością:

— Bardzo mi przyjemnie poznać pana radcę; wiele, wiele dobrego słyszałem o nim, i rad jestem...

Tu zaplątał się, skłamawszy naprędce, bo o Szawlewiczu nie wiedział nawet że żyje na świecie — musiało mu jednak wiele na tej znajomości zależeć, gdyż dodał pospiesznie:

— Ale nie traćmy drogiego czasu! Korzystajmy z pozwolenia panny Tekli, i chodźmy popróbować szczęścia.

Wziął poufale pana Mikołaja pod ramię i jako obeznany dobrze z miejscowością, zaprowadził go do sypialni Teklusi, gdzie już oczekiwała na nich reszta towarzystwa. Niebawem przyniesiono poncz i karty.

Pan Mikołaj Szawlewicz, w równym prawie wieku z Juljuszem, przedstawiał najzupełniejszy, z nim kontrast. Nizki, pulchniutki i rumiany o jasnych, prawie żółtych włosach i szarych, nader ruchliwych oczkach, wiecznie uśmiechający się, od niedawna mieszkał w Warszawie. Prze- [illegible] „dla dobra służby“,

bić interes, trzeba obiecać porękawiczne żonie lub metresie dygnitarza. Znany tu jest minister pewien, niemieckiego nazwiska, którego metresa wszystkie sprawy załatwia. Bez porękawicznego, które najmniej 10% od interesu wynosi, nikt żadnej koncesji nie uzyska. Panowie Warszauery, Polakowy i inni podobni faktorzy — przed laty bardzo ubodzy, dziś arcymilionerowie — mogliby dużo powiedzieć w tym względzie.

A jak się wam podoba naprzykład rzecz taka? Znam adwokata, który prowadzi interesa pewnego przedsiębiorcy. Chodziło o to, aby przedsiębiorca utrzymał się przy swem przedsiębiorstwie, na które inny czyhał spekulant. Sprawa oparła się w senacie i oto mój adwokat bierze się na następujący koncept:

Dać łapowe senatorom — gruboby wyniosło; wspomniawszy więc na starców biblijnych, co to Zuzannę widzieli, zaprasza senatorów na objad do Dusseaux, jednego z najwykwintniejszych restauratorów, delikatnie napomknąwszy, że objad będzie z „uwiesieleniem". Na naznaczoną godzinę każdy przyjechał i tylnemi wschodami poszedł do sali, gdzie dwadzieścia pięć nakryć oczekiwało tyluż biesiadników. Niebawem każdy podał rękę swej damie i do stołu zasiadło: dwunastu senatorów, dwanaście dziewic i adwokat jako amfitrion. Uczta była co się nazywa; zapłacił za ucztę po 30 rubli od nakrycia, czyli 750, a każdej współbiesiadniczce „za towarzystwo" po 25 rubli, tj. 300, razem tylko tysiąc pięćdziesiąt — i wygrał sprawę. Już to zwykła cena po 25 rubli od „damy dla uwiesielenja".

W Kamieńcu Podolskim odbył się proces przeciwko admirałowi Czychaczew i jego pomocnikom w słynnej sprawie tak zwanej „tiligulskiej". Admirał jest dyrektorem kolei żelaznej kijowsko-odeskiej, na stacji tiligulskiej, której to kolei z winy zarządu, zdarzył się w roku pozaprzeszłym okropny wypadek. Wagony z rekrutami spadły z wysokiego nasypu i przeszło 400 rekrutów straciło życie w sposób męczeński. Wagony były zamknięte; wszczął się pożar od lokomotywy i wszyscy się spalili. Winną temu była szkaradna budowa kolei; kradli a nie budowali, i oto teraz pan admirał Czychaczew został skazany na trzy miesiące na odwach, a baronowie Ungern i Witte każdy na 4 miesiące więzienia. Kara niesłychanie lekka na takich łotrów. Ciekawym co będzie z „nadbrzeżnem dowództwem w Odessie?" Właśnie pan admirał w spodziewaniu wojny, został w listopadzie mianowany naczelnikiem obrony brzegów Czarnego morza. Admirał założył apelację, i nie potrzeba być prorokiem, że sąd kasacyjny unieważni wyrok sądu kamienieckiego.

## Proces rewolucjonistów rossyjskich.

(Dokończenie.)

Jeżelibyśmy chcieli iść ślad za tokiem sprawozdań rządowych, nie skończylibyśmy chyba za miesiąc, tak obszerne są one. Wyrok dawno już zapadł, a gazety petersburskie wciąż jeszcze drukują sprawozdania, i nie widać końca. Wolimy przeto ograniczyć się na kilku szczegółach więcej zajmujących, aniżeli podawać zeznania świadków, że ten lub ów widział tego lub owego w tłumie walczącego z policją. I tak:

Wiadomo, że podczas walki wołano: „to Polacy buntują." Powstało to ztąd zapewne, że kupiec Hukow, o którym wspominaliśmy, słysząc w cerkwi Felicję rozmawiającą po polsku z Gurowiczem (Felicja z Gurowiczem pochodzą z Żytomierza), myślał, że to Polacy. Powiedział to innym, powiedział to policjantowi, i wnet gruchnęło, że „to Polacy buntują." Śledztwo, jako też rozprawa ostateczna dowiodły niezbicie nie tylko, że demonstracja młodzieży rossyjskiej nie miała nic wspólnego ze sprawą polską, lecz że nawet ani jeden Polak w charakterze wolnopraktykującego socjalisty, nie był zamieszany w tę sprawę.

Należy podnieść rzeczywiście piękne zachowanie się obwinionych podczas rozpraw. Nie tylko panna Felicja Szeftel, lecz wszyscy, tak kobiety jak mężczyzni, tak chłopi jak szlachcice, stawali z wielką godnością. Z początku wypierali się udziału w demonstracji, nawet znajomości z sobą, bojąc się skompromitować niepotrzebnie jeden drugiego, lecz gdy zeznania świadków rzecz rozjaśniły, każdy z obwinionych wyznał wszystko, spokojnie, bez fanfaronady i blagi, jak na ludzi przekonania przystało „Wiedziałem o tej demonstracji, wziąłem w niej udział rozmyślnie, jestem wrogiem porządków obecnych i rządu, wiem, kto miał mowę — lecz tego nie wydam, com uczynił — tego nie żałuję, i róbcie sobie ze mną, co chcecie" — tak każdy z nich mniej więcej przemawiał. Czytając sprawozdanie pocesu tego, pomimowoli przychodzi na myśl, jaka krzywda dzieje się Polakom, że rząd moskiewski nie sądzi ich publicznie! Byłoby to wielkiem dobrodziejstwem dla nas i dla sprawy naszej; nie dziw, że rząd carski nie pozwalał i nigdy nie pozwoli, aby „polscy przestępcy polityczni" bronili się publicznie. Nie jeden gotów byłby dwa razy pójść na szubienicę, byle tylko mógł stawać przed trybunałem jawnym!

Pospieszamy wrócić honor Popowowi, studentowi akademii sztuk pięknych, o którym wyraziliśmy powątpiewanie, ażali nie jest szpiegiem policji tajnej. Popow został skazany jak inni, i ze wszystkiego widać, że tylko umyślnie nazwał się ajentem tajnej policji, chcąc tym sposobem oszukać policjanta, który go schwyciwszy za kołnierz prowadził na policję. Podobne wszakże eksperymenta są bardzo niebezpieczne; rzucają podejrzenie, którego trybunał nie zdejmie w interesie rządu — i kto wie, czy Popow nie został pozornie tylko skazany. Wyszlą go na Sybir, pomieszka tam lat kilka, a potem uwolnią i nagrodzą. Podobne indywidum następnie może tem stateczniej szpiegować. Przecież był męczennikiem!

Studentki słusznie czy niesłusznie, w ogóle wszystkie bez wyjątku nie mają dobrej sławy. Uchodzą za panny zanadto wyemancypowane, więc panna Felicja Szeftel oburzona plugawem słowem urzędnika policji Uspieńskiego, który brzydko ją nazwał w chwili aresztowania, prosiła trybunału stwierdzić i trybunał stwierdził, że mieszkała wprawdzie w jednym z Gurowiczem domu, lecz zupełnie oddzielnie, w pokoju nie mającym najmniejszej styczności z pokojem Wilencowa i Gurowicza. Wiadomo, że biedna dziewczyna w oburzeniu palnęła dwa głośne policzki Uspieńskiemu, który nadto był jeszcze pobity przez mężczyznę.

Senator przewodniczący Peters pyta Uspieńskiego: Po bitwie pańska fizjonomja była w porządku? — Nie, nie w porządku, odpowiada Uspieński. Policzki pobite, dwa guzy na czole, a zresztą nos na bakier a włosy rozczochrane.

Wzruszającą była chwila, gdy ojciec obżałowanego Falina stawał jako świadek. Krótko mówił, łzy ciągle się w oczach kręciły; dusiło go w gardle i mówić nie mógł. — Jaki był syn pański, jakich skłonności? pyta senator ojca. Ach panie, był zawsze dobrem dzieckiem, bardzo dobrem dzieckiem!... odrzekł prędko stary ojciec i zalał się łzami.

Jeden z obrońców, a mianowicie p. Nekludow, pyta świadka Kaszyncowa: Czy słyszałeś pan, aby wołano w tłumie coś o „carze", coś ubliżającego dla osoby „cara"?... — Za pozwoleniem, przerywa senator przewodniczący Peters; zwracam uwagę pana obrońcy, że obżałowani nie stoją wcale pod zarzutem rzucania słów obelżywych na osobę Jego Imperatorskiego Wieliczestwa; prokuratorja obwinia ich tylko, że ganili rząd istniejący.

To znaczy, że osoba cara święta; jak Boga, tak i cara, nie można obrazić: wyższy jest nad wszelkie obrazy! — a prawdą jest, że właśnie za wymyślanie na osobę carską, za „dałoj z carem!" precz z carem! młodzieńców żywcem pogrzebano w kopalniach.

Nowakowski, żyd, człowiek chorowity. W więzieniu miał poroksyzm szaleństwa; musiano mu nałożyć koszulę i związano jak warjata; nie podlega wątpliwości, że cierpi ataki nerwowe, a jednak i ten człowiek schorzały, któremu nie wiele już pozostaje, skazany został na Sybir. Żona jego dotąd w więzieniu; przed sądem stawała tylko jako świadek, i nie wiedzieć za co ją dotąd trzymają. Oprócz Nowakowskiej więzią w ten sposób zapewne wiele innych osób.

Na tem kończymy sprawozdanie. Naturalnie, że nie może być ono zupełnem. Rząd nie pozwolił drukować wszystkiego co się działo podczas rozprawy. Obżałowani i ich obrońcy, niewątpliwie skorzystali ze sposobności i jak należy na ludzi serca, nie jedną gorżką prawdę rzucili w oczy rządowi carskiemu.

## Sprawy zagraniczne.

**Turcja**. Rokowania pokojowe turecko-serbskie przedstawiają się dziś w świetle pomyślniejszem. Christicz, pełnomocnik serbski, odjechał już do Stambułu, i jest nadzieja, że do 1. marca zakończą się rokowania pokojowe pomyślnie.

Natomiast rokowania z Czarnogorą znajdują się ciągle jeszcze w fazie przygotowawczej. Rząd księstwa upiera się przy tem, ażeby przyjęto cztery punkta, o które chodziło podczas wybuchu powstania. Cztery te punkta streszczają się w tem: 1. Swoboda żeglugi na jeziorze Skodarskiem. 2. Wszelkie zajście, któreby wybuchło na granicy, musi być załatwione na miejscu przez mieszaną komisję bez zawiadomienia o tem Stambułu. 3. Ażeby we wszelkich kwestjach, mogących wyniknąć z powodu Hercogowiny, rząd nie potrzebował używać pośrednictwa paszy Skodaru, ale żeby mógł bezpośrednio odnieść się ze sprawą do Mostaru. 4. Żąda upoważnienia do wejścia w stosunki z namiestnikami sąsiednich prowincyj tureckich, ażeby nie jak dotychczas rokować z sekretarzami, tylko z namiestnikami.

**Anglja**. Korespondencja dyplomatyczna lorda Salisburego, zawarta w księdze błękitnej nie nastręcza wiele nowych szczegółów do sprawy wschodniej. Z Rzymu pisał lord Salisbury do hr. Derby o posłuchaniu u cesarza austrjackiego. W liście tym konstatuje zgodność obydwu mocarstw to jest Anglji i Austrji. Tudzież donosi o wyrażonej nadziei ze strony Anglji, iż wypadki pozwolą pełnomocnikom działać wspólnie na konferencji. Drugi list o konferencji z ministrem włoskim spraw zagranicznych, p. Melegarim, zawiera już więcej wynurzeń tego ostatniego, jak osobistych zapatrywań samego lorda, działającego w imieniu Anglji. Minister włoski wyrażał oburzenie z powodu złych rządów nad ludami chrześcjańskimi w Turcji, zapewniał, iż rząd włoski sprzeciwia się wszelkiej okupacji którejkolwiek prowincji tureckiej, mówił przeciw projektowi odstępowania Czarnogórze jakiego portu na morzu Adrjatyckiem, a w końcu wyraził życzenie działania wspólnego z rządem angielskim.

O wiele ważniejszemi wydają się nam depesze sir A. Buchanana, posła angielskiego w Wiedniu, wystosowane w sprawie wschodniej do lorda Derby.

A. Buchanan telegrafował z Wiednia 11. grudnia 1876:

Mówiłem dziś z ministrem spraw zagranicznych o projekcie jenerała Ignatjewa. Minister wyraził przekonanie, że przyjęcie tego projektu byłoby pierwszym krokiem do rozkładu Turcji, a nie zapewniłoby nawet chwilowego zażegnania obaw obecnie panujących do przyszłości. Geograficzny zresztą partykularyzm tego planu nietylko w skutek tego jest nie do przyjęcia, ale i dla tego ponieważ wymierzony jest przeciw przyszłej samodzielności i rozwojowi ludności greckiej, a głównie ma za cel popieranie interesów rossyjskich i panslawistycznych. Podział muzułmanów i chrześcjan na kantony oddzielne, mógłby nastąpić chyba na użyciem przemocy i z naruszeniem własności prawnej, a zamknięcie załóg tureckich w twierdzach powiększyłoby tylko wrogie usposobienie pomiędzy Turkami a chrześcjanami. Co do użycia zagranicznej siły zbrojnej, to zapytuje minister, zważywszy, iż 6000 byłoby siłą niedostateczną, ktoby ponosił te koszta albo i koszta silniejszego jeszcze korpusu.

Cały ten plan, według przekonania ministra posuwa się za daleko, ponieważ usiłowanie stworzenia z żywiołów wschodnich doskonałego systemu administracyjnego na wzór europejski, musi się skończyć niepowodzeniem, przeciwnie zaś, plan skromniejszy, akceptujący jedynie pewne dane już, zapobiega tylko nadużyciom, bierze chrześcjan w opiekę, równouprawnia ich z ludnością muzułmańską, a natomiast władzy centralnej pozostawia dostateczną powagę do utrzymania porządku; nakoniec zaś mógłby sprowadzić powoli cywilizację kraju.

Lord Loftus telegrafuje z Petersburga dnia 5. grudnia 1876, zapewniając, że mowa carska w Moskwie nie była wcale odpowiedzią na mowę lorda Beaconsfielda. Popiera swoje zapewnienie tem, iż go zapewniono w Petersburgu, że car odezwawszy się wojowniczo w Moskwie, nie wiedział jeszcze w owej chwili o przemowie earla Beaconsfielda.

Następuje depesza lorda Salisbury z Konstantynopola do hr. Derby. Salisbury pisze o rossyjskich projektach, które mu przedłożył Ignatjew. Konstantynopol 7/12 1876.

Od chwili mego przybycia, miałem sposobność rozmawiać po kilkakroć z jenerałem Ignatjewem. Ekscelencja wyraził, iż rząd moskiewski nie uważa za warunek nieodzowny okupacji przez wojska rossyjskie, ale tylko proponuje to jako jedynie możliwy środek uczynienia zadość konieczności. Jenerał wierzy w skuteczność konferencji, ale obecne tylko niebezpieczeństwo ciąży mu na głowie. Uchwały konferencji mogą mieć wartość tylko dla przyszłości, bo zanim nastąpi reorganizacja, upłynie kilka miesięcy. Tymczasem rozbrojeni chrześcjanie, cierpieliby bardzo od oburzonych i fanatyzmem kierowanych muzułmanów. Zdawało mu się, że gdyby konferencja uchwalała coś niedogodnego muzułmanom, to mogłoby przyjść prędzej do wybuchu namiętności religijnych, któreby sprowadziły straszne skutki. On (jenerał Ignatiew) wie nawet, że teraz już codzień wzmagają się gwałty przeciw chrześcjanom i jest obawa większych nadużyć i mordów. Ja wyraziłem nadzieję, że ton przedkładanych Porcie uchwał, nie wywoła zapewne rozdrażnienia, gdyż ministrowie tureccy uznają zapewne słuszność żądań, a z drugiej strony zgubne skutki wybuchu dla Turcji. Ignatjew nie wierzył w umiarkowanie ministrów tureckich i domagał się jakiej okupacji zbrojnej jako pewnej jedynie gwarancji. Nie nastawałby na to, gdyby mocarstwa obmyślały inny jaki sposób. Odpowiedziałem, że instrukcje moje wyraźnie każą mi się sprzeciwiać wszelkiej zbrojnej okupacji, którąby zresztą nie odpowiadała pokojowemu duchowi uchwał, ale przeciwnie wywołała wybuch straszniejszy jak ten, którego obawia się jenerał Ignatjew.

Nakoniec zawiadamia Salisbury, iż przyrzekł zdać sprawę rządowi królowej, który nieomieszka obmyślać środków, któreby mogły zapobiedz powtórzeniu się okropnych scen zaszłych w lecie.

## Austrja i Węgry.

* *Hon* zaprzecza pogłoskom, jakoby w razie pozostania p. Tiszy u steru, nastąpić miały częściowe zmiany w gabinecie węgierskim.

* W Kroacji i Slawonji utworzonych będzie 168 sądów „lokalnych". Rozporządzenie odnośne wyszło temi dniami.

* Hr Lonyay zrzekł się pensji 10.000 zł. należącej mu się jako prezesowi zakładu kredyt. ziemskiego w Węgrzech.

* Po zamknięciu sejmowej sesii, trwa burza w dalmatyńskiej szklance wody. Marszałek hr. Wojnowicz nagabywany jest przez centralistów i federalistów równocześnie. *Politik* zarzuca — *Glasowi Czrnogorca*, że popiera kandydaturę „nieczestiwego" Lubissy. Nikt nie wie czego chce, ale wszyscy wiedzą, nie czego, lecz kogo nie chcą.

* *Tagespresse* umieściła była w listopadzie r. z. artykuł, podający w podejrzenie „charakter uczciwy i patrjotyzm austrjacki" p. Skenego. P. Skene wytoczył skargę sądową, a obecnie pan Gans, wydawca *Tagespresse*, umieszcza na czele numeru pokorne odwołanie obrazy.

## Rada państwa.

236 posiedzenie Izby deputowanych.

**Wiedeń** 14. lutego.

Prezyduje Rechbauer. Posłów więcej niż zwykle, cudownym sposobem widać nawet około 15—20 Polaków. Ambasador francuski hr. Vogue, znajduje się w loży dyplomatycznej, na galerjach pełno publiczności; na ławie ministrów Glaser, Pretis, Chlumecky, Stremayr, Ziemiałkowski, Horst.

P. Dunajewski nadesłał zawiadomienie, że jest cierpiącym.

Niezwykłych tych dekoracyj i przygotowań jest znajdująca się na porządku dziennym sprawa udziału w wystawie paryskiej.

Perger jako sprawozdawca większości komisji wnosi odrzucenie wniosku rządowego Gomperz w imieniu mniejszości proponuje udzielenie kredytu w sumie 600.000 zł.

Za udzieleniem kredytu zapisanych 27 mowców, przeciw, t. j. za większością komisji, pp. Fux, Skene i Hanisch.

Dumba przemawia za udziałem w wystawie paryskiej, w interesie drobnego przemysłu austrjackiego, który się rozwija i potrzebuje szukać pola odbytu.

Fux lamentuje nad krachem, i z oszczędności przeciwny jest uchwaleniu sumy, której ministerjum żąda.

Isbary, jako poseł wiedeńskiej Izby handlowo-przemysłowej, daje uroczyste dementi swojemu koledze p. Skenemu, przemawiając za udziałem w wystawie ze względu na interes przemysłu austrjackiego, wykazując, iż do samej tylko wiedeńskiej Izby zgłosiło się 300 przemysłowców, którzy chcą brać udział w wystawie, że handel wywozowy Austrji do Francji wynosił w 1874 r. 66.3 miljona franków, podczas gdy przywóz z Francji wynosił tylko 15 miljonów. Paryż jest największem targowiskiem świata, i handel komisowy kwitnie tam najwięcej. Właśnie dla usunięcia skutków krachu, potrzeba wziąć udział w wystawie.

Skene rezonuje po swojemu, rąbiąc rząd przy każdej sposobności, i składając nań winę całego stanu ekonomicznego. Wyrzuca mu traktat z Rumunją, deficyt 40-miljonowy, i kończy na tem, że udział w wystawie opiera się na względach politycznych, których on nie podziela, i dla tego jest przeciwnym udzieleniu kredytu.

Minister Chlumetzky oświadcza, że wprawdzie wystawa przypada w chwili niewłaściwej i niedogodnej, że starano się odwieźć Francję od tej myśli, ale że niekorzyści wynikające ze wstrzymania się od udziału byłyby większe, niż szkoda wynikająca z wydatku 600.000 złr. P. Fux wniósł rezolucję, aby się porozumiano poprzednio z rządem węgierskim. Otóż rząd ten obiecał już obesłać wystawę.

Po przemówieniu ministra, zamknięto dyskusję, a ponieważ jedyny mowca zapisany przeciw wnioskowi mniejszości zrzekł się głosu, więc i mowcy za tym wnioskiem zapisani czynią to samo.

Przy głosowaniu, 175 głosów przeciw 37 oświadcza się za udziałem w wystawie, poczem Izba przystępuje do rozpraw specjalnych. Pan Skene próbuje okroić trzecią część z sumy 600.000 złr. Izba nie przystaje na to i przyjmuje wniosek mniejszości komisji w całej osnowie w 2giem i 3ciem czytaniu, odrzucając oraz rezolucję Fuxa. Na tem kończy się posiedzenie; następne w piątek.

## Kronika.

*Lwów d. 16. lutego.*

**Dawna rada** m. Lwowa odbyła wczoraj ostatnie swe posiedzenie, przyczem pp. radnym rozdanem zostało sprawozdanie drukowane z czynności magistratu za czas od 1873 — 1876 roku. Było to pożegnalne posiedzenie. Dotychczasowy prezydent miasta, p. Aleksander Jasiński, w mowie pięknej żegnał panów radnych, streściwszy wprzód co uczyniła schodząca ze sceny rada dla miasta, przez przeciąg trzech lat ostatnich. Wykazał cyframi, że uczyniła bardzo dużo, co każdy z mieszkańców Lwowa chętnie sam przyzna, byle sąd jego był na prawdzie i słuszności oparty. Pan radny Feliks Piątkowski wystąpił ze słowem w imieniu rady, dziękując panu Jasińskiemu za jego pracę trzyletnią. Rada postanawiała moi panowie, rzekł pan radny Piątkowski, ale „wykonanie ekonomiczne" moi panowie, należało całkiem do prezydenta i to „wykonanie ekonomiczne" jest jego zasługą i t. d. Dalszych słów mowcy nie zdołaliśmy zrozumieć za szumem powstających z swych siedzib panów radnych. Posiedzenie trwało krótko; zaledwie pół godziny, a najwięcej trzy kwadranse.

(z) **Umieszczenie poczty we Lwowie**. Po dłuższych rokowaniach z oferentami budynków na umieszczenie dyrekcji poczt i tutejszego głównego urzędu pocztowego, zdecydowało się ministerstwo handlu na dalsze pozostawienie rzeczonych urzędów w budynku dotychczas przez nich zajmywanym przy ulicy Sykstuskiej.

**P. H. Wieniawski** z powodu słabości oznajmia telegraficznie z Czerniowiec publiczność lwowską, iż koncert jego ogłoszony na piątek odroczony zostaje na sobotę wieczór 17. lutego.

(b). **Koncert pp. Zakrzewskiego i Köhlera**. W niedzielę odbędzie się w sali ratuszowej koncert dwu ulubionych śpiewaków naszej opery z współudziałem p. Marka i p. X. Choć jesteśmy pewni, że publiczność zapełnieniem sali da wyraz swej sympatji utalentowanym naszym śpiewakom, nie zaszkodzi dodać, że oprócz chęci popisania się, skłaniają ich do dania koncertu względy finansowe. P. Köhler od kilku już miesięcy nie jest zaangażowany, toż samo choć od krótszego czasu pan Zakrzewski. Dyrekcja teatru zrobiwszy kontrakt do kwietnia z p. Cieślewskim, płaci tymczasowo p. Zakrzewskiemu tylko od występów. Zwolennicy niepośledniego talentu p. Köhlera, stęsknieni za jego ślicznym głosem i wyborną metodą, będą mieli sposobność usłyszeć znowu po długiej pauzie dzielnego weterana sztuki. Program koncertu doborowy i urozmaicony.

**Składki**. Na elementarze polskie dla dziatwy szląskiej nadesłał O. A. ze Lwowa 1 złr. Razem otrzymaliśmy 51 złr. 20 ct.

**Odczyt**. Jutro 17go od godz. 4½—5½ będzie wykładać dr Sz. Syrski ciąg dalszy z zoologji.

(z) **Walne zebranie** doroczne członków polskiego Towarz. przyrodników im. Kopernika we Lwowie odbędzie się dnia 19. bm. o godz. 6 wieczorem w uniwersytecie w sali promocyjnej. Porządek dzienny: 1) Roczne sprawozdanie. 2) Wybór komisji kontrolującej. 3) Wykład dr. Staneckiego „o cyklonach." 4) Wniosek zmiany statutu. 5) Sprawozdanie komisji kontrolującej. 6) Wybór nowego zarządu.

**Odpowiedź** na interpelację jednego członka Towarz. kred. ziem. Medal pamiątkowy na cześć śp. Izydora Pietruskiego został jak sprawozdanie dyrekcji Towarz. kred. ziem. za r. 1873 ustęp 11 opiewa, wybity, i na ogólnem zgromadzeniu Towarz. w lutym 1873 delegatom rozdany; prócz tego rozesłała dyrekcja po jednym egzemplarzu medalu do wszystkich instytucyj naukowych i prywatnych zbiorów numizmatycznych.

Szan. członek Towarz. może powyższy medal w każdej chwili w dyrekcji oglądać, a jeżeli mu na tem zależy, egzemplarz na własność otrzymać.

Jeden z członków dyrekcji Tow. kred.

**Stypendja**. Namiestnik hr. Potocki przyznał stypendjum z fundacji imienia arcyksięcia Karola Ludwika, wynoszące rocznie 157 zł. 50 ct., Józefowi Abgarowiczowi, słuchaczowi praw na uniwersytecie lwowskim. — Wydział krajowy na propozycję grona nauczycielskiego gimnazjum w Tarnowie, nadał stypendja z fundacji Florjana Janowskiego, biskupa tarnowskiego, po 56 zł. rocznie uczniom tamtejszego gimnazjum Jędrzejowi Gąsiorowi z 8. klasy i Stanisławowi Florjanowi Dudkiewiczowi z 6. klasy. — Wydział krajowy nadał stypendjum z fundacji imienia Agenora hr. Gołuchowskiego, utworzonej przez gminy byłego powiatu radymieńskiego, uczniowi 4. klasy gimnazjum w Przemyślu Stanisławowi Siarze, który ukończył poprzednią klasę z postępem celującym (lok. 2 na 26 uczniów), [illegible] zaś jego ubogi włościanin, z pracy rąk żyjąc musi rodzinę złożoną z 9 osób.

**Ogłoszenie**. W dniu 19. lutego b. r. o godz. 4ej po południu odbędzie się w pomieszkaniu podpisanego w klasztorze OO. Dominikanów we Lwowie walne zgromadzenie oddziału lwowskiego gal. towarzystwa gospodarskiego, na które członków oddziału uprzejmie się zaprasza. Z rady oddziału lwowskiego gal. towarzystwa gospodarskiego. We Lwowie dnia 12. lutego 1877. Ks. *Dalmacy Ufryjewicz*, przewodniczący oddziału.

**Ogłoszenie**. Magistrat lwowski podaje do powszechnej wiadomości, że wykaz imienny tutejszo-popisowych, urodzonych w r. 1857, 1856 i 1855, przeto powołanych do tegorocznego poboru głównego, złożony będzie w miejskim urzędzie konskrypcyjnym od 1. do 8. marca b. r. do wolnego przeglądu wszystkich interesowanych.

Dla roszczących sobie prawo do czasowego uwolnienia od poboru, względnie czynnej służby wojskowej, lub też od obowiązku wojskowego w rezerwie zapasowej i obronie krajowej, a to w myśl §. 17, 25 i 27 ust. wojsk. i §. 167 odnośnej instrukcji wyznacza się do 14. marca r. b. termin nieprzekraczalny do wniesienia przez protokół podawczy magistratu reklamacyj czyli podań, zaopatrzonych w dowody potrzebne.

Reklamacje te (podania) wniesione po upływie terminu pozostaną bez skutku.

W sprawie tych czasowych uwolnień orzekać będzie komisja asenterunkowa za poprzedniem zbadaniem nieudolności zarobkowej ojców reklamantów, ewentualnie także i innych członków rodziny, przeto zbędnem jest dołączenie do reklamacyj świadectw lekarskich. Każdy kto chce donieść o jakiem pominięciu lub niedokładnem zapisaniu, albo też wnieść zarzut przeciw reklamacji popisowego lub przeciw podaniu o uwolnienie od służby czynnej, ma prawo wnieść takowe do magistratu po dniu 20. marca r. b. z należytem uzasadnieniem.

Losowanie popisowych, w którem biorą udział tylko powołani w pierwszej klasie wieku, odbędzie się dnia 14. marca r. b. o godzinie 10ej przed południem w sali radnej magistratu, przyczem za popisowych, nie jawiących się do losowania, wyciągnie los kto inny i według reskryptu wysokiego ministerstwa obrony krajowej z dnia 22. czerwca 1869 l. 3342 zatrzyma popisowy wyciągnięty w tym roku los na cały czas, dopóki trwa obowiązek stawiania się do poboru, zatem także w wyższych klasach wieku.

Ostatnich dni marca r. b. obowiązany będzie każdy popisowy dowiedzieć się w dotyczącym komisarjacie miejskim, kiedy wypada na niego kolej stawiania się do głównego poboru.

† **Jerzy Pacali**, b. nauczyciel tańców we Lwowie, zmarł wczoraj po krótkiej chorobie. Skromny ten obywatel był członkiem wielu stowarzyszeń humanitarnych we Lwowie, między innemi także ochotniczej straży ogniowej, chociaż nie miał żadnej realności. W testamencie zapisał na rzecz tegoż Towarzystwa 200 gld. Jest to dotychczas drugi przykład ofiarności obywatelskiej, jakiej straż ochotnicza doznaje. Pierwszy dała pani Niezabitowska. Na jutrzejszy pogrzeb, który się odbędzie o godz. 3 z południa wyrusza bractwo strażackie, i w tym celu komenda wzywa, aby członkowie zebrali się o godz. 2 z południa na strażnicy.

(s) **Kradzież**. Wojciechowi Lorenzowi urzędnikowi salinarnemu pod l. 29 przy ulicy Piekarskiej

---

urzędował prawie na wszystkich komorach celnych Królestwa, ostatecznie zaś, w skutek znacznej defraudacji popełnionej w L., przyczem cały skład urzędników komory zmieniono, Szawlewiczowi, jako najbardziej podejrzanemu o ułatwianie kontrabandy, kazano podać się do dymisji. Osiadł więc stale w Warszawie, i starając się niby o nową posadę, całemi dniami przesiadywał po kawiarniach i handlach win. Mówiono o nim, że w służbie dorobił się krociowego majątku, on sam wszakże nigdy się z tem nie zdradzał, jakkolwiek z drugiej strony, czynionych w tym względzie domysłów nie zbijał.

Dobrze już było po północy, gdy nasi przyjaciele opuścili kawiarnię Teklusi; Szawlewicz wygrawszy kilkanaście rubli, był w doskonałym humorze. Pożegnawszy swoich kolegów, którzy do Saskiego hotelu, gdzie mieszkali, mieli zaledwie kilkanaście kroków, zwrócił się do Kęckiego:

— A pan dobrodziej w którą stronę idziesz?

— Na Chmielną — odpowiedział Juljusz.

— To doskonale się zdarza, bo ja mieszkam na Nowym Swiecie; pójdziemy wiec razem.

— Z największą chęcią!

Wzięli się pod ręce i szli ku domowi, rozmawiając z wylaniem najserdeczniejszych przyjaciół.

Koło kościoła św. Krzyża, Szawlewicz stanął nagle, uderzył się w czoło i przerywając ciekawe opowiadanie o swoich kawiarnianych tryumfach, zawołał:

— A, do licha! toż to czwartek dzisiaj! na śmierć zapomniałem, że dziś żona moja miała przyjechać!!

— Jesteś pan więc żonaty? — zapytał udając zdziwienie Kęcki — nigdybym nie przypuszczał, widząc pana takim swobodnym w obejściu, takim prawdziwym *bon vivant*.

Szawlewiczowi podobał się dość zresztą niezręczny komplement Juljusza, dorzucił też z fanfaronadą:

— Cóż chcesz, mój drogi przyjacielu! dawno już, jeszcze urzędując na prowincji, popełniłem to głupstwo. Z nudów, człowiek nieraz sam nie wie co robi!

— I żony pańskiej nie ma obecnie w Warszawie? badał dalej Kęcki.

— Mówiąc prawdę, to w tej chwili nie mógłbym na pewno powiedzieć czy jest, czy jej nie ma. Przed sześciu tygodniami pojechała z córką do Ciechocinka; dziś miały wrócić, ale czy powróciły, nie wiem, bo jakoś mi zeszło i nie byłem nad Wisłą. Zresztą mówiono mi w mieście, że statki nieregularnie teraz chodzą, bardzo być więc może, że i dzisiaj nie przyszedł.

— Otóż mogę kochanego pana zapewnić, że statek parowy przypłynął i to dość wcześnie nawet, a jeśli się nie mylę, pańska żona i córka przybyły również i od pięciu godzin oczekują w domu pańskiego powrotu.

Szawlewicz zatrzymał się powtórnie, spojrzał na Kęckiego, czy nie żartuje, ale nie widząc na jego twarzy ani cienia uśmiechu, zapytał z pewną nieufnością:

— A pan zkąd to możesz wiedzieć?

— Najprostszym w świecie sposobem: w Ciechocinku spotykałem panie kilka razy przy źródle, a dziś jechaliśmy razem statkiem parowym od Płocka.

Trudno było dłużej wątpić; zakłopotany Szawlewicz przyspieszył kroku, Kęcki w milczeniu układał jakieś plany, i tak uszli kawał drogi nie mówiąc do siebie ani słowa.

Kiedy mijali Sto Krzyską ulicę, Szawlewicz zaczął znowu:

— Poznałeś się pan z niemi?

— Niestety, nie zdarzyła się sposobność.

— Bo, widzisz pan — mówił po chwili..., z kobietami to kłopot zawsze.... nigdy nic stanowczego.... myślałem, że jaki tydzień zatrzymają się w Płocku....

Plątał się, plątał i nie mógł wybrnąć.

— Widocznie nie wie czy ma mnie zaprosić do siebie — myślał Kęcki — ale mniejsza o to: nie dziś to jutro.... i dodał głośno:

— Otóż i Chmielna!... pożegnam już pana radcę.

Podali sobie ręce.

— Spokojnej nocy kochanemu panu!

— Do widzenia, panie radco!

— Zobaczymy się jutro u Teklusi, dobranoc panu! i pobiegł dalej Nowym Swiatem.

Kęcki popatrzył za nim przez chwilę, potem skręcił w Chmielną ulicę i idąc powoli mówił do siebie półgłosem:

— Dziwny zbieg okoliczności.... niech mi tu kto powie, że przypadek małą rolę odgrywa w naszem życiu!... ten stary jakby umyślnie wpadł mi dziś pod rękę... bez niego mógłbym mieć dużo kłopotów zanimbym się zbliżył do dziewczyny — przez ojca pójdzie gładziej.... Marynia musi być.... i będzie moją!... czemuż się z nią ożenić nie mogę!... oh! Szymonie! Szymonie!... zgrzytnął zębami, zacisnął pięści i z wściekłością prawie szarpnął za dzwonek przy bramie....

(C. d. n.)

skradł niewiadomy sprawca z ganku 1go piętra łóżko polowe wartości 8 gld.

(f) **Niespodzianka.** Wczoraj 15go po południu przyszedł jakiś frant do państwa Hillichów przy ulicy Piekarskiej i oświadczył, że pan Hillich właściaiel realności przysłał go po futro. P. Hilich który był właśnie w domu, wyperswadował mu, że się mu nigdy o czemś podobnem nie śniło, frant zmieszał się, zaczął coś bełkotać, że się pomylił, że mu bardzo miło poznać — i nagle otworzywszy drzwi— „dał nogę.“

(z) **Dręczenie zwierząt.** Żołnierz policyjny Bazylewicz aresztował drążkarza w domu Lautersteina przy placu węglannym za nielitościwe katowanie konia. Maier Okin, drążkarz, skazany został za dręczenie zwierząt na 24-godzinną karę aresztu.

(z) **Krwawa bójka** wszczęła się onegdaj na placu Gołuchowskich między dorożkarzami Janem Romanowiczem i Maciejem Nałubem, który został przez swego przeciwnika tak mocno obtym, iż go musiano oddać do szpitala. Romanowicza zaś aresztowano.

**Kronika teatralna.** W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 16go „Z jakim się wdajesz, takim się stajesz“ przysłowie dramatyczne w 1 akcie i „Świeczka zgasła“ komedja w 1 akcie hr. Aleks. Fredry; „O chlebie i wodzie“ krotochwila w 1 akcie ze śpiewkami, przekład J. Miłkowskiego i akt 2gi z opery „Łucja z Lamermoru.“

(b) Przedstawienie jutrzejsze „Pięknej Heleny“ budzi powszechne zajęcie. Loże od kilku dni prawie wszystkie już rozsprzedane, toż samo miejsca zamknięte. Debiutantka pani Lüdde ma wystąpić w oryginalnej z Wiednia sprowadzonej garderobie. Dla innych artystów przygotowała dyrekcja nowe kostjumy. Obsada ról będzie bardzo staranną: partję Parysa odśpiewa p. Zakrzewski, rolę Menelaia objął p. Dobrzański, Agamemnona p. Zboiński, Achillesa p. Koncewicz. Takiej obsady mogą nam nawet pierwszorzędne sceny pozazdrościć.

**Stan powietrza.** Dziś 16go — 2° R.

---

(TA) **Przemyśl** 15 lutego. U nas bawiono się tych zapust skromnie, dwa wieczorki kawalerskie, i dwa na kolei i w kasynie wojskowem złożyły się na zabawę Przemyślan, chociaż niezbyt wystawną, za to ochoczą i swobodną; udział w tych wszystkich wieczorkach nie był zbyt liczny, co głównie przypisać należy ogólnie krytycznym stosunkom finansowym; na wieczorkach kawalerskich np. widzieliśmy prawie przeważnie gości zamiejscowych, obywatelstwo wiejskie z Przemyskiego i Sanockiego, samo miasto zaś dostarczyło nie wielkiej liczby do tańcu ochoczych.

Dnia 10. i 12. bm. nawidziła miasto nasze i okolicę niezwykła burza, która szalała kilka godzin bez przestanku i wyrządziła niemało szkody, zrywając dachy i obalając słabsze budynki; z nowego gmachu sądowego zerwała część pokrycia blaszanego, a w niektórych miejscach nawet mury uszkodziła; podczas burzy niepodobna było chodzić pieszo, a jazda była niezmiernie utrudnioną, przytem żniwo dla szklarzy, bo szyb mnóstwo potłuczonych.

Dnia 12. bm. o godz. 11 przed południem widziano tu w stronie północnej tęczę bardzo wyraźnie przez kilka minut.

Towarzystwo muzyczne przemyskie urządza dn. 18. bm. pierwszy koncert w tym roku, program wykazuje wielką rozmaitość i dobór sztuk.

Rozeszła się pogłoska jakoby poseł do Rady Państwa z Przemyśle i Gródka wybrany dr Aleks. Dworski [illegible], ponieważ dotąd nie wiadomo jakieby go powody do tego kroku skłonić mogły, przeto wypada jeszcze oczekiwać potwierdzenia tej pogłoski.

**Przemyśl** 15. lutego. W niedzielę dnia 18. lutego br. odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego pierwszy koncert Towarzystwa muzycznego sezonu 1876/7, pod kierownictwem dyrektora artystycznego p. L. Dietz. Program: 1) Saint-Saens op. 14. Kwintet: fortepian, 2 skrzypce, wiola i wiolonczela, wyk. pani S., pp. Dietz, Sz. L. i Chmieliński. 2) Pieśń odśpiewa p. A. W. 3) a) Liszt. Marsz i chór z op. „Tannhäuser“ Wagnera. b) Raff Rapsodja węgierska, odegra pani S. 4) Vieutemps. Fantaisie caprice, odegra p. Dietz. 5) Pieśń, odśpiewa p. A. W. 6) Mendelssohn. Andante z kwartetu E moll, wyk. pp. Dietz, Sz. L. i Chmieliński. 7. Servais. Grand Duo, na fortepian i wiolonczelę, odegrają pani S. i p. Chmieliński. 8) Alard. II-gi koncert na 2 skrzypce z tow. fortepianu, odegrają pp. Dietz i E. L.

**Skała** 13. lutego. Przed 30 laty nieznane były na Podolu sarny i dziki. Teraz nie ma kniei bez stadka sarn i trzody dzików. O tych ostatnich przesyłam opisanie prawdziwych kilku wypadków. Dnia 10. bm. spostrzeżono koło folwarku Krągła dzika na równem polu, zmierzającego ku Zbruczowi. Właściciel folwarku z bratem, chwytają za strzelby, nabite śrótem zajęczym, dopadają zaprzężonych prostych sani i puszczają konie czwałem za dzikiem. Zrównawszy się z nim na 40 kroków, na umówione hasło „pal w głowę“ dają cztery strzały. Amunicji nie ma więcej, a dzik stanął w miejscu. Odłamują więc dłunię to jest drąg długi od sani, i Karol idzie odważnie na dzika. Nie miał czasu spuścić na niego drąga, kiedy dzik był już na nim oparty, szarpiąc futro. A to szczęśliwa bida, człowiek nie ułomek odepchnął dzika od siebie i zrejterował do sani, tłumacząc się przed bratem, że drączek za ciężki i swobodnie nim władać nie można. Teraz Jan bierze lejce od woźnicy lejce i jedzie wprost na dzika, stawiającego się do koni, lecz zwalony dostaje się pod konie a następnie pod sanie. Stanęli, mając dzika pod saniami i następuje nowa narada. Karol mówi do Jana: tym drągiem nie można uderzyć, bo jest za ciężki. Na to Jan: Czekaj ja spróbuję. Bierze do rąk drąg, a końmi każe nieco ruszyć z miejsca. Pokazała się głowa dzika z pod sani, Jan uderzył drągiem po ryjaku, dzik wyskoczył z pod sani i zarył ryja w śnieg, kwicząc przerażająco. Jan widząc skuteczność uderzenia, pospieszył z powtórnemi razami, i przyjechali w radośnem usposobieniu do domu. Dzik miał dwa lata, w głowie 12 śrótów a 40 w boku.

W Turylczu w styczniu stały w polu pod lasem dwie sterty. Jedna z grochem niemłóconym. Tę pobiły dziki i do połowy zniszczyły. Właściciel sterty kazał obiedwie głębokim rowem okopać, i rowy gałęziami i słomą nakryć. Już następnej nocy padło dwie maciory, po jednej przy każdej stercie. A że jeden rów nie był dosyć głęboki, jedna z nich wydobyła się, drugą zabito.

U hr. G. jest kozioł oswojony; żyje z psami w przyjaźni i biega po parku swobodnie, przywiązany do służących dworskich, gdy ci idą ze strzelbami na kuropatwy, kozioł z nimi jak pies legawy, strzału się nie lęka i z służbą do domu razem wraca.

**Warszawa** 14. lutego. (Różne wiadomości.) Takiej zawieruchy, jak przedwczorajsza południowa, dawno nie pamiętamy. Było to coś w rodzaju najsilniejszej zawiei śnieżnej, zadymki, jak ją na wsi zowią. Trwało to parę godzin około drugiej z południa i nabroiło niemało. Nie mówimy już o kapeluszach, które wiatr zrywał bez miłosierdzia, ale szyldy, okna i dachy nawet niektóre nie zdołały oprzeć się rozszalałemu żywiołowi. Sami widzieliśmy blaszany dach domu stolarza p. Angersteina przy ulicy Szpitalnej, zawieszony w festonach nad głowami przechodniów i grożący swym upadkiem. Jakby dla kontrastu, cały wieczór był spokojny, noc cicha, gwieździsta.

P. Max Pinner, bawiący w tej chwili w Warszawie Amerykanin, uczeń Liszta, wystąpi z własnym koncertem dnia 26. b. m.

*Tygodnik ilustrowany* rozesłał swoim prenumeratorom, jako premium, prześliczną kopię z obrazu Henryka Siemiradzkiego: „Sprzedaż amuletów.“ Wykonanie tego wielkiego drzeworytu przynosi zaszczyt zakładowi drzeworytniczemu wydawcy *Tygodnika*, a niewątpliwie zadowolni czytelników tego pisma, jak i twórcę obrazu.

Jutro głos pierwszego prelegenta w tym roku donośnie rozlegać się będzie po sali ratuszowej, będącej do tej pory widownią uciech karnawałowych. Na pierwszy ogień idzie dr. Karol Benni, który od czyt swój wygłaszać będzie o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Wyszło sprawozdanie z wystawy płodów gospodarstwa wiejskiego 1874 roku w Warszawie Warszawa 1876.

Wydawnictwa Michała Glücksberga, wyszedł tom 10 i zawiera „Historję Stanów Zjednoczonych“ Edwarda Laboulaya, przekład z czwartego wydania, tom II.

**Poznań** 14. lutego. Ks. Barcikowskiego skazanego jak wiadomo na ośmiodniowe więzienie, osadzono w dniu wczorajszym w tutejszem więzieniu. Równocześnie zapisać nam należy, że nie sąd pierwszej instancji, lecz senat kryminalny skazał ks. proboszcza Pędzińskiego na 7-miesięczne więzienie za udzielane dyspensy od postu.

Solanki inowrocławskie wzmagają się coraz bardziej. Według sprawozdania nadesłanego Izbie deputowanych za rok 1875, wynosiła produkcja soli 31.004 cetnarów więcej w tym roku, aniżeli w poprzednim. Ogólna suma wygotowanej soli wynosiła w r. 1875 221 000 cetnarów, w wartości 316 753 marek. W roku 1874 było tylko 189.936 cetnarów w wartości 285.189 marek. Sól inowrocławska wystarcza już obecnie na konsumcję prowincyj wschodnich i Królestwa Polskiego.

Jeden z Polaków księstwa, służący obecnie w wojsku holenderskiem na wyspie Jawie, w liście pisanym do rodziny z Hardewyck, gdzie konsystuje, wspomina z uznaniem o Holendrach szanujących tamtejszy język miejscowy. Wszelkie rozporządzenia rządowe, odezwy, plakaty, monety, drukowane są i bite w trzech językach, mianowicie: holenderskim rządowym, malajskim tuziemskim i arabskim napływowym. Otóż zadośćuczynienie i poszanowanie praw człowieka! Wartoby, aby nasi kulturnicy pouczyli się szanowania praw narodowych od Holendrów. Krzyki kulturników o ich cywilizacji itd. są grubą farsą wobec poniewierania przez nich prawami innych narodowości.

---

**Wiedeń** 15. lutego. (Kronika wiedeńska.) Arcyksiążę Albrecht wyjechał na dłuższy pobyt do Arco. — Z Londynu donoszą, iż angielska królowa Wiktorja odwidzi znowu swoich krewnych w Niemczech. — Wczoraj odbył się w Arolsen ślub wirtembergskiego następcy tronu, księcia Wilhelma z księżną Marją de Waldeck i Pyrmont. — Z Monachjum donoszą, iż odbył się tam 11. bm. u austro-węgierskiego posła barona Brucka bal dziecinny, na którym była także księżna Gisela. Na balu tym zgromadziło się ogółem 100 osób. — Książę A. Rohan i radca tajny hrabia A. Forgach przybyli wczoraj do Wiednia.— Przybyły wczoraj do Wiednia dotychczasowy ambasador turecki w Paryżu Sadyk pasza konferował dziś przez kilka godziu z tutejszym ambasadorem tureckim Aleko paszą. Sadyk pasza ma jutro wyjechać do Stambułu. — Cesarz nadał arcybiskupowi miasta Wiednia, drowi Kutschker, godność prałata orderu Leopolda.

Dziś była komisja sądowa w kantorze wekslowym Leitnera i zrobiła inwentarz. Niezliczony tłum oszukanych biedaków zgromadził się przed kantorem i czekał, aż komisja się oddaliła.

We wtorek odbyła się ostatnia reduta w „Musikvereinssale“, z której czysty dochód przeznaczony jest na ubogich miasta Wiednia. Tegoroczna reduta, połączona z wylosowaniem 50cio-centowych losów wypadła nadspodziewanie świetnie, bawiono się przewybornie—a sukces finansowy jest znakomity. W ostatniej chwili sprzedawano jeszcze losy, które rozkupywano. O godzinie wpół do pierwszej rozpoczęło się na galerji w małej sali losowanie, główna wygrana 1000 dukatów w złocie pada na los 292.641; 200 dukatów wygrały losy 79.221 i 227.902; 100 dukatów wygrały losy 23.552 i 253.500.

Woda w Dunaju wzbiera mocno, niebezpieczeństwo powodzi zwiększa się z każdą chwilą. W piwnicach dzielnicy Erdberger Mais pokazała się już woda.

Jutro przedstawioną zostanie w komicznej operze po raz przedostatni „Duch wojewody“, gdyż towarzystwo tego teatru wyjeżdża w tych dniach na kilkanaście gościnnych występów do Pesztu. — Dyrektor Steiner wyjeżdża w lecie z towarzystwem teatru „an der Wien“ na gościnne występy do Hamburga. - Dyrektor Reuz przybywa 20. bm. do Wiednia po dwuletniej niebytności.

(w) **Otwarcie parlamentu** angielskiego, które nastąpiło dnia 8. bm., opisuje korespondent londyński do *Nowej Presse* w ten sposób: Wiele składa się na to, aby uroczystość otwarcia parlamentu i pierwsze jego debaty były nadzwyczaj zajmującemi. Już okoliczność, że zagaić go miała sama królowa, która od śmierci męża tylko nader rzadko i to z wielką niechęcią uczestniczyła w tego rodzaju uroczystościach, to samo wystarczało dostatecznie, aby ściągnąć tłumy ciekawych, a chcących ujrzeć oblicze królowej, która tylko niekiedy zwykła pokazywać się swoim wiernym poddanym. Równie i w sali lordów pojawić się miała osobistość zupełnie dla tego przybytku nowa: 72-letni pierwszy minister (Disraeli a obecnie hr. Beaconsfield), który po raz pierwszy zająć miał miejsce pomiędzy najwyższymi arystokratami kraju, a prócz tego jako pierwszy lord stanu posiada prawo pierwszeństwa przed wszystkimi książętami. Dodając do tego obecność właśnie co przybyłego ze Stambułu lorda Salisbury, który po 9 latach niebytności w tem miejscu, zasiąść ma na swojej ławie, tym razem obok Disraeliego, przedtem wielce dlań niesympatycznego, zagadkowy charakter dzisiejszego ich stosunku, a potem wszystko to tak tajemnicze i pełne znaczenia, skutkiem obecnej sytuacji politycznej na Wschodzie, słowem biorąc te względy w rachubę, nie dziwna, dla czego publiczność złożona ze wszystkich warstw społeczeństwa stołecznego, ciągnęła się tym razem tak tłumnie na widowisko uroczystości, która ostatecznie niczem innem nie jest, nad czczą formalność. Pogoda sprzyjała temu spektaklowi ulicznemu. Powietrze było balsamiczne i łagodne jak w maju, słońce świeciło wesoło, jakby to było w Neapolu, a nie nad Tamizą.

Na długo przed czasem oznaczonym dla królewskiego pochodu z pałacu Buckingham (o godz. $1\frac{3}{4}$), wszystkie szerokie ulice w parku St. James a potem prowadzące ztąd do budynku parlamentowego, były tłumnie ciekawymi przepełnione. Z wielkim tylko wysiłkiem zdołało ustawione wojsko wspólnie z 3000 oddziałem policji utrzymać wolny przechód środkiem ulic, a nadto w miejscach gdzie ulice się krzyżują, ustawiono silne barjery, które potem okazały się nadzwyczaj praktycznemi. Na drzewach parku ulokowała się młodzież uliczna, niby stado wróbli; wzdłuż ulic aż do opactwa Westminsterskiego stały rusztowania dla ciekawych. Balkony i okna po większej części przyozdobione czerwonem suknem, były pełne widzów, a i na dachach nie brakło na ciekawych śmiałkach. Co właściwie powodowało tych ludzi, że się narażali na prawdopodobną śmierć przez zduszenie, odgadnąć trudno, gdyż sam pochód królewski zbyt małej dostarczyć mógł strawy dla widocznie podwojonej ciekawości. Oddział konnej gwardji przybocznej jako awant i arjergarda, pomiędzy niemi pół tuzina poszóstnych karet dworskich ze świtą, za nią 8 końmi zaprzężona kareta królowej, nie owa jednak sławna staroświecka, bogato złocona, a od wielu lat już uznana za nieużywalną, ale zwykła modna kareta; oto wszystko, co tworzyło tzw. parlamentarną procesję królewską. Królowę przyjmowały wszędzie żywe oznaki sympatji, za które dziękowała uprzejmie w prawo i w lewo. I tym razem miała na sobie suknię wdowią, której od śmierci męża nie odłożyła nigdy ani na chwilę, i również tym razem nie wysiadła we wieży Wiktorji, ale u wchodu parów, i ztamtąd udała się do sali lordów. We wspaniałych korytarzach wiodących tamże ustawiono się starodawnym zwyczajem: naprzód heroldzi, dalej funkcjonujący tego dnia koniuszy z innymi dworakami, funkcjonujący szambelan z wicemarszałkiem nadwornym, kontrolor i skarbnik domowy królowej; pierwszy lord stanu, prezes tajnej rady; lord kanclerz itd. Za wejściem do sali, królowa usiadła na wywyższonym tronie, wkoło niej ugrupowali się lordowie i dygnitarze państwowi w przepisanym przez ceremonjał porządku. Sala ozdobiona pysznie bogatemi złoceniami i znakomitemi malowidłami, przedstawiała wspaniały widok w każdej mierze, o jaki trudno rzeczywiście w powszednim życiu. Mowę tronową odczytał lord kanclerz a nie królowa, która od śmierci ks. Alberta, może obawiając się, aby nie uległa wzruszeniu, zawsze usuwać się zwykła od spełnienia tej funkcji monarszej.

---

**Ogłoszenia urzędowe** „Gaz. Lwow.“ z 15. bm. Edykta. Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia Wiktora Bylickiego o wytoczonym przeciw niemu pozwie pto 500 zł. Kuratorem dr. Wilkosz, z zastępstwem dr. Lisowskiego. — Sąd obwodowy w Przemyślu ogłasza konkurs na majątek Adalberta Janiszewskiego, dzierżawcy dóbr Małkowice i Wolawa. Komisarzem konkursowym mianowany został sekretarz rady powiatowej dr. Szczurowski. Zastępcą masy konkursowej Alojzy Kostheimer, z zastępstwem Jana Polmana. Termin likwidacyjny 30. kwetnia. Sąd obwodowy w Przemyślu uwiadamia Helenę hr. Dzieduszycką o wytoczonym przeciw niej pozwie pto 1000 zł. Kuratorem dr. Mendrochowicz, z zastępstwem dr. Felsztyńskiego. — Licytacje. Realność pod l. 32 w Oknie (powiat Horodenka). Cena wywołania 150 zł. — Realność pod l. 170 w Skwarzanie (powiat Żółkiew). Cena wywołania 300 zł. — Realność pod l. 27 w Nikonkowicach (powiat Szczerzec). Cena wywołania 860 złr. — Realność pod l. 225|58 w Iwankowie (powiat Borszczów). — Realność pod l. 88 w Horodyszczu (powiat Łąka). Cena wywoł. 400 zł. Sprzedaż 18 morgów należących do gospodarstwa gruntowego pod l. 94 w Niechobrzu (powiat Rzeszów). Cena wywołania 720 zł. · Realność pod l. 193 w Łodygowicach (powiat Biała). Cena wywołania 989 złr. 40 ct. Realność pod l. 9 w Borowny (powiat Wiśnicz). Cena wywołania 500 zł.

---

## Sprawy gospodarcze i handlowe.

(g) **Wpływ handlu mięsem z Ameryki.** Właśnie rok upływa, gdy przybył pierwszy okręt z ładunkiem świeżego mięsa z północnej Ameryki na wielki targ mięsny do Anglji. A chociaż dopiero rok temu, handel ten takie uzyskał obywatelstwo, że drobna sprzedaż zmuszoną została do znacznego obniżenia cen. Amerykanie gdy się tylko przekonali, że interes jest możebny, wzięli się do rzeczy po swojemu z taką energją, że wkrótce opanują zupełnie plac targu mięsem w Anglji. W ostatnich tygodniach przybyły trzy transporty, każdy po 4000 cetnarów, tak niespodzianie, iż pomiędzy handlarzami mięsem, którzy po części byli zaopatrzeni, powstał popłoch nie mały, 12.000 cetnarów mięsa w jednym tygodniu, nadspodziewanie, mogły nawet zimną angielską krew wprawić w szybsze tentna. Ta ogromna masa mięsa przepełniła targ, co dotąd się nie praktykowało. Wynikiem tego było, że mięso dobre wołowe płacono po 8 do 12 pence, czyli po 38 do 50 cent. za kamień angielski, czyli 8 angielskich funtów. Również w następnym tygodniu był dowóz z Ameryk nadzwyczaj wielki, a ponieważ takowy rozdzielono tym razem na miasta prowincjonalne, to też i tam był taki sam popłoch i skutki jak w Londynie. Nie pozostało więc rzeźnikom nic innego, jak to mięso zakupywać do drobnej sprzedaży, inaczej zagrażało zupełne bankructwo. Takiego środka jęli się najprzód rzeźnicy w Birmingham. Konkurencja ta obniżyła ceny mięsa w całej Anglji i do kontentowania się mniejszym zyskiem zmusiła. Ze względu, że import amerykański mięsa nietylko się stanie normalnym, ale się coraz więcej zwiększać będzie, robią dziś odpowiednie przygotowania, aby gdy tylko transporty nadejdą, bez najmniejszej zwłoki mogły być w głąb kraju rozesłane na targi. Bo jak głoszą, w ostatnich tygodniach z powodu nieuregulowania takich transportów z różnych portów do większych miast, tysiące kilogramów mięsa uległo zepsuciu.

Uwzględniając taki import, panuje już dzisiaj na targach angielskich niezłomne przekonanie, że zakupno mięsa ze stałego lądu Europy, a mianowicie z Austrji-Węgier bezwarunkowo w bardzo krótkim czasie musi ustać. Komu jest wiadomem, że w Ameryce tysiące sztuk bydła rogatego bije się jedynie dla skór, rogów i łoju, a mięso się zakopuje, musi przyznać, że współzawodnictwo jest niemożebne.

Ze taka katastrofa stosunki nasze rolnicze i przemysłowe zmieni, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Potrzeba więc zawczasu nad tem radzić, jaką pójść drogą, aby taka nagła zmiana nie oddziałała zbyt szkodliwie na nasz rolniczy przemysł. Bo zawsze najgorzej na tem wyjść może Galicja, gdzie przerób produktów surowych jest jeszcze niemowlęciem w kołysce. Zastój ten nietylko w tym wypadku, ale jeszcze setki razy da nam odczuć skutki oporu, z jakim traktujemy rozwój przemysłu fabrycznego i domowego. Postępując tak dalej, gdy już ruch na przestrzeni kuli ziemskiej przełamuje warunki czasu i ostatnie zapory, potrzeba rozsądkowi przystąpić do ostatniego pytania: „być albo nie być“ — kto tego nie uczyni, zmuszony jest ginąć.

---

## Ostatnie wiadomości.

Jak się dowiadujemy, dr. Juljan Grabowski, docent chemji w uniwersytecie lwowskim, otrzymał nominację na profesora chemji w krakowskim zakładzie przemysłowo-technicznym, gdzie z powodu zajść z dyrektorem Zielińskim, dymisjonowano dwóch nauczycieli: Kramera i Kisielińskiego.

W zarządzie kolei państwowej austrjackiej, której jeden komitet ma siedzibę w Paryżu, wykryto teraz bardzo znaczne defraudacje; jeden z buchalterów paryskiego komitetu fałszował asygnaty rady zawiadowczej przez kilka lat, i podejmował na nie z banku francuskiego kwoty, których wysokości od 8 dni nie mogą się nawet doliczyć.

Do konferujących w Wiedniu eksministrów węgierskich przybył dnia 14. bm. Trefort.

Komisja podatkowa Izby poselskiej w Wiedniu ukończyła już obrady nad opodatkowaniem Towarzystw, i ma przystąpić teraz do obrad nad upustami podatkowemi.

Z Rzymu zapowiadają, że na najbliższym konsystorzu papież obdzieli palljuszem kardynalskim arcybiskupa wiedeńskiego Kuczkera i salzburskiego Edera.

Z Londynu donoszą, że dotąd nie wyznaczono w parlamencie terminu do rozpraw nad sprawą wschodnią. Przedtem jeszcze mają się zebrać przywódzcy opozycji na naradę partykularną. Panowie ci poczuli, że usuwa się im podstawa do opozycji, większa część prasy angielskiej przychyla się wyraźnie do zapatrywań organów i wykonawców polityki rządu. *Observer* zwraca uwagę na to, jak fałszywą była pogłoska o niezgodności przekonań pomiędzy lordem Salisbury a pierwszym ministrem lordem Derby. Pokazało się z obrad, że pomiędzy tymi dwoma mężami stanu panuje kompletna zgoda. Księga błękitna nakoniec dowodzi, iż rząd nie podtrzymywał Turcji w oporze.

---

## Telegramy „Dziennika Polskiego.“

**Berlin** 16. lutego (pr.) Sytuacja znowu jest bardzo groźną. Moskwa oświadczyła już wszystkim wielkim mocarstwom, że odtąd czuje się zmuszoną iść sama, ponieważ mocarstwa nie odpowiedziawszy na okólnik Gorczakowa z d. 31. stycznia rb. dały tem samem do zrozumienia, że odrzucają myśl wspólnego działania. Z drugiej strony Moskwa nabrała także przekonania, że na razie ani jedno mocarstwo nie porzuci neutralności. To wystarcza księciu Gorczakowowi.

**Petersburg** 15. lutego (pr.) Wielki książę Mikołaj zatrzyma dowództwo, ponieważ jego rekonwalescencja robi postępy. Car Aleksander odjedzie do armji dopiero po wydaniu manifestu.

**Londyn** 15. lutego (pr.) Donoszą tu z Petersburga, że car Aleksander nie zarzucił projektu abdykacji, lecz tylko go odłożył za poradą cesarza Wilhelma.

**Londyn** 16. lutego. W Izbie gmin oświadczył kanclerz skarbu, że wizyta Elliota i Salisburego w Atenach była tylko prywatną a nie oficjalną. Przypisywane prywatnie Salisburemu wyrazy sympatji dla Greków nie są prawdą. Odwołanie Elliota ze Stambułu nastąpiło dlatego aby nie zachodziła żadna różnica z odwołaniem innych posłów. Nie ma ono znaczenia nieprzyjacielskiego dla Turcji.

Sekretarz ministerstwa wojny oświadczył, że żadnemu oficerowi angielskiemu bez pozwolenia rządu nie wolno wstępować do służby obcej.

W Izbie panów zapowiedział książę Argylle interpelację, czy rząd zamierza poczynić jakie kroki dla osiągnięcia celów, wspomnianych w instrukcji dla Salisburego.

**Stambuł** 16. lutego. Porta odrzuciła propozycję Czarnogóry względem prowadzenia rokowań pokojowych w Cattaro (na terytorjum austrjackiem), i wezwała księcia, aby w tym celu zgodził się na wybór Skadaru lub jakiej miejscowości w Hercogowinie.

**Paryż** 16. lutego. Jen. Changarnier umarł.

---

**Telegramy zbożowe.** Wiedeń 15. lutego. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 31·50. Budapeszt 15. lutego. Pszenica (75 kilogr.) 12·90 na wiosnę 00·00. Berlin 15. lutego. Pszenica na kwiecień-maj 223·00. Żyto loco 162·—. okowita 51·20. Szczecin 15. lutego. Pszenica na kw.-maj 231·00, na wiosenne termina 0,000 rzepak 307·—.

**Wiedeń** d. 15. lutego, 10 godz. 50 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredytowe | 146·65 | Akcje kolei Kar. L. | 210·25 |
| „ Anglo-Austr. | 75·— | „ „ Południ. | 78·— |
| „ Unionsbank | 73·— | „ Banku F. Austr. | —·— |
| „ Vereinsbank | —·— | 20-frankówka | $9·90\frac{1}{2}$ |

Usposobienie przyciśnięte.

### Telegrafowane kursa wiedeńskie.

**Wiedeń** d. 15. lutego, 2 godz. 15 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Banku Fr.-A. | —·— | Ungar. Ostbahn | —·— |
| „ Węgier. Kred. | 117·— | Galic. Indemnizacja | 84·— |
| „ Ang.-Austr. B. | 75·50 | 1864 Losy | 134·50 |
| „ Unionsbank | 53·— | Fran.-Hung.-Bank | —·— |
| „ Kolei Kar.-L. | 210·50 | Verkersbank | 78·60 |
| „ „ Północn. | 180·— | Tureckie Losy | 17·— |
| „ „ Połudn. | 78·— | Baubank-Aktien | —·— |
| „ „ Alfödsk. | 98·— | Staatsbahn | 239·— |
| „ „ Elżbiety | 133·25 | Wiener Bauverein | 56·— |
| „ „ Lw.-Cz. | 115·— | Bankverein | —·— |
| „ „ Węg. P. | 92·75 | Węgierskie Losy | 71·50 |
| „ „ Rudolfa | 109·— | Reichsmark | 60·80 |
| Wiener Baugesellsch. | —·— | Rossyjskie Banknoty | 1·54 |

Usposobienie: mdłe.

**Wiedeń,** d. 15. lutego.

| | | | |
|---|---|---|---|
| J. dług pań. w bank. | 62·40 | Londyn | 123·75 |
| „ „ „ „ srebr. | 68·— | Srebro | 114·35 |
| Renta w złocie | 73·40 | 20-frankówka | 9·89 |
| Losy pożycz. z r. 1860 | 110·— | Dukat ces. men. | 5·90 |
| Akcje banku narod. | 835·— | 100 Reichsmark | 60·80 |
| Akcje banku kredyt. | 147·— | | |

**Berlin.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rossyjskie noty ban. | 253·70 | Staatsbahn | —·— |
| Akcje kredytowe | 242·— | Kolei Rumuńskiej | 12·40 |
| Lombardy | 128·— | Austrjackie banknoty | 164·90 |
| Galicyjskie | 87·25 | Usposob.: — | |

**Paryż,** 3% renty 72·87; Lombardy 165·—.

---

### Przyjechali do Lwowa dnia 16. lutego.

**Hotel Żorza.** F. hr. Stadnicki z Mościsk, B. Horodyski z Krogulca, K. Tuczyński ze Skcryk, J. Wernicki z Białej, A. Popper z Wiednia.

**Hotel Angielski.** F. Minkusiewicz z Dukli, A. Rybicki z Rzeszowa, W. Niezabitowski z Uherec, J. Rosenstock z Połupanówki W. Chorąży Grodzicki z Jazłowiec.

**Hotel Europejski.** J. Schafel z Wiednia, A. Czarkowski z Krakowa, B. Wołowski z Wiednia.

**Hotel Krakowski.** K. Bastgen z Romanówki, J. Bittner z Górnych Sarnik, L. Dzierzanowski z Wojciechowic.

### Pociągi kolejowe

Przychodzą do Lwowa: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczór (p. posp.); o godz. 3 m. 40 rano (p. m.); o godz. 2m. 50 po południu (p. wiec.z)— Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 7 m. 58 wieczór i o godz. 8. m. 52 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 8 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 33 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 25 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 43 po południu (p. mięszany).

---



---

| Lwów, z Izby handlowej. Dnia 15 lutego. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolei gal. Kar-Lud. a 200 zł. | 212 25 | 210 — |
| „ Lw.-Czern. a 200 zł. | 116 25 | 114 25 |
| Banku Hip. gal. a 200 zł. | 215 — | 212 — |
| „ Kred. gal. a 200 zł. | 213 | 209 |
| **II. Listy zast. za 100 złr.** | | |
| Tow. Kred. gal. 5% w. a. | 84 70 | 83 80 |
| „ „ „ 4 „ „ | 77 80 | 76 80 |
| „ „ „ 5 „ „ | 84 70 | 83 80 |
| Banku Hipot. galic. 6% | 87 80 | 87 — |
| **III. Listy dłużne za 100 złr.** | | |
| Galic. Zakł. kred. włośc. 6% | 93 — | 91 50 |
| Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. | 91 10 | 90 10 |
| Tow. kred. miejs. 6% w 15 l. | | |
| **IV. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indewnizacyjne galicyjsk. | 85 — | 84 |
| Pożyczki kraj. 1873 a 6% | 92 | 89 50 |
| Losy miasta Krakowa | 15 50 | 14 — |
| „ „ Stanisławowa | 22 50 | 20 50 |
| **V. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 88 | 5 78 |
| „ cesarski | 5 96 | 5 84 |
| 20 frankówka | 9 95 | 9 83 |
| Pół imperjał rossyjski | 10 25 | 9 95 |
| Rubel rossyjski srebrny | 1 82 | 1 72 |
| „ „ papierowy | 1 55 | 1 53 |
| 100 marek niemieckich | 61 30 | 60 30 |
| Srebro za 100 złr. | 116 — | 113 75 |
| **Wiedeń, 14 lutego.** | | |
| 5% zjedn. dług państ. bank. | 62 60 | 62 45 |
| „ „ „ srebr. | 68 — | 67 80 |
| Renta w złocie za 100 pap. | 73 25 | 73 45 |
| „ Oblg. indem. Niż. Austr. | 101 25 | 100 75 |
| „ „ „ czeskie | 101 50 | 100 50 |
| „ „ „ węgierskie | 73 50 | 73 40 |
| „ „ „ galicyjskie | 84 50 | 84 — |
| „ „ „ bukowińsk. | 83 — | 82 — |
| „ „ „ siedmiogr. | 72 25 | 71 50 |
| „ węg. poż kol. 300 fr. 120 zł. | 99 50 | 99 — |
| **Listy zastawne** | | |
| 5% Banku narod. listy | 96 50 | 95 80 |
| 4 galicyjskie | 77 — | 76 50 |
| 5 „ [illegible] | [illegible] | 94 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 6% gal. zakł. kred. włośc. | 92 — | 91 75 |
| Tow. kred. miej. 6% w 15 l. | 82 — | 81 — |
| 5% węgierskie listy | 80 — | — — |
| 5 „ Zakładu kredyt. austr | 105 50 | 105 — |
| 5 „ Domen państw. 120 zł. | 144 50 | 143 50 |
| **Pożyczki loteryjne.** | | |
| Losy pożyczki z roku 1839 | 287 50 | 286 50 |
| „ „ „ 1854 | 107 — | 106 50 |
| „ „ „ 1860 | 111 25 | 111 — |
| ⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860 | 118 25 | 118 — |
| Losy pożyczki z r. 1864 | 135 25 | 135 — |
| „ prem. pożycz. węgier. | — — | — — |
| „ Comorente | 22 50 | 21 50 |
| „ Kredytowe | 163 | 162 50 |
| „ Żegl. par. na Dunaju | 95 25 | 95 — |
| „ księcia Salm | 39 — | 38 50 |
| „ „ Palfy | 29 — | 28 50 |
| „ „ Klary | 31 — | 30 50 |
| „ hr. St. Genois | 20 — | 19 |
| „ miasta Budy | 32 25 | 31 75 |
| „ ks. Windischgrätz | 24 25 | 23 75 |
| „ hr. Waldstein | 23 50 | 23 — |
| „ hr. Keglevich | 14 25 | 13 75 |
| „ Rudolfa | 14 | 13 60 |
| „ tureckie 400 franków | 18 | 17 50 |
| **Akcje bankowe i przemysł.** | | |
| Banku narod. austrjr. | 838 | 835 - |
| Zakładu kredytowego | 147 80 | 147 70 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 348 | 345 |
| Kolei północ. Ferdynanda | 1810 | 1805 |
| „ rządowej fr. a. | 240 | 239 — |
| „ zachod. a. Elżbiety | 134 — | 133 50 |
| „ Południowej | 78 50 | 78 25 |
| „ Galicyjskiej | 211 25 | 210 75 |
| „ Czerniowieckiej | 115 7 | 115 25 |
| „ Albrechta | 38 50 | 38 — |
| „ węg. północ.-wsch. | 94 — | 93 50 |
| „ ks. Rudolfa 200 zł. sr. | 109 25 | 108 75 |
| „ Alföld. Fiumańskiej | 96 50 | 95 50 |
| „ Koszycko-Bogumił. | 86 — | 85 |
| „ Siedmiogrodzkiej | 81 — | 80 — |
| „ Cisańskiej | 160 — | 159 — |
| „ wschod. węgierskiej | — — | — — |
| „ austr.-północ.-wsch. | 114 75 | 114 25 |
| „ [illegible] | [illegible] | [illegible] |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banku anglo-austrjac. | 76 50 | 76 25 |
| Zakładu kredyt. węgier. | 117 — | 116 75 |
| Banku franko-austrjac. | — — | — — |
| „ franko węgiersk. | — — | — — |
| „ galicyjsk. dla han. i prz. w Krakowie | — — | — — |
| Banku kred. gal. | — — | — — |
| „ galicyjsk. hipot. | — — | — — |
| „ dla obrotu ogól. | 79 50 | 78 50 |
| **Obligi pierwszeństwa,** | | |
| Kolei Dniestrzańskiej | — — | — — |
| „ Koszycko-Bogu. | 67 50 | 67 — |
| „ państw. St. 500 fr | 155 50 | 154 50 |
| „ Emisja z r. 1867 | 147 — | 146 — |
| „ południ. St. 500 fr. | 114 50 | 114 — |
| „ Bony 1875-76 6% | — — | — — |
| „ p. c. F. 100 zł. mk | 100 50 | 100 — |
| „ „ 100 zł. wa. | 95 50 | 94 50 |
| „ „ w srb. 5% | 105 60 | 105 30 |
| „ połud. półn. 5 „ za 100 zł. w. a. | 86 — | 85 50 |
| „ % w srebrze | — — | 91 75 |
| „ g. K. L. 300 z wa. w sreb. 5% za 100 | 101 75 | 101 50 |
| „ Emisja II. | 96 70 | 96 40 |
| „ Lw.-Cz. a 300 zł. (w sr. 5% za 100) | 78 — | 77 50 |
| „ Emisja z r. 1867 | 78 — | 77 50 |
| „ Siedm. 200 zł. wa. | 60 50 | 60 — |
| „ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 z | 76 25 | 76 — |
| Austr. Lloyd 100 zł. mk. | — — | — — |
| Tow. praskie przem. żel. po 300 zł. | 88 — | 86 — |
| **Waluty.** | | |
| Cesarskie korony | 5 94 | 5 92 |
| „ dukat na wagę | 5 97 | 5 95 |
| 20 frankówka | 9 89 | 9 88 |
| Suwerny angielskie | 12 45 | 12 35 |
| Imperjały rossyjskie | — — | — — |
| Srebro | 114 90 | 114 75 |
| Srebro kupony | — — | — — |
| B. pań. Niem. za 100 m. | 60 90 | 60 80 |
| Rubel pap. | 1 54 | 1 54 |

Apteka pod „Węgierską Koroną"
**J. PIEPESA**
we Lwowie, plac Bernardyński l. 1.
**Najświeższy**
## OLEJ MIĘTUSOWY
**(Tran rybi)**
leczy skrofuły, rachitis, reumatyzm i gościec, chroniczne słabości skórne, nerwowe, piersiowe i płucne, zapalenie ócz i suchoty.
Dostać można w butelkach po **50** cnt. w aptece pod „Węgierską Koroną" we Lwowie plac Bernardyński l. 1.
Zamówienia na prowincję uskuteczenia się bezzwłocznie. 3528 6—0

## Dom Zleceń
## i Skład Nasion
w KRAKOWIE,
**ulica Sławkowska nr. 263,**
zawiadamia Szanownych Gospodarzy, iż na zbliżający się sezon wiosenny, zaopatrzony jest w wszelkie nasiona roślin okopowych, trawnych, lasowych, warzywnych, kwiatowych i t. d. Za świeżość i pewność kiełkowania sarącza się, gdyż takowe dokładnym i starannym próbom poddane były.

Cennik Składu nasion wkrótce rozesłany będzie przy czasopismach krajowych i na każde zażądanie przesyła się bezpłatnie i franco.

Tych Szan. Gospodarzy, którzy od dawna zaszczycają zaufaniem moją firmę i sprowadzają odemnie nasiona i nawozy pomocnicze w większych ilościach — upraszam uprzejmie o **wczesne** zamówienia, aby przedmioty żądane mogły im być na czas wskazany dostarczone.

Przyjmuję także pośrednictwo w sprzedaży nasion pastewnych za granicę, jak równie nabywam za gotówkę **koniczynę czerwoną, białą, szporek, tymotkę** itd. o ile nasiona te są dorodne i starannie wyczyszczone, za poprzedniem nadesłaniem próbek.

Jak w latach upłynionych, utrzymuję także w r. b. **Agencję na Galicję i Bukowinę nasiennych ziemniaków p. Fryderyka Grölinga, właściciela dóbr Lindenbergu pod Berlinem N. O.,** których ceny są znacznie zniżone.

3615 1—3 **J. Jerzmanowski.**

WILHELMA
## Ziołowy Allop
z nader skutecznych ziół alpejskich
## dla płuc i piersi
podług przepisu lekarskiego wyrobiony, jest najskuteczniejszym środkiem przy osłabieniu organów oddechowych, jako to: krtani i nieżycie oskrzelowym, czy takowe są przechodnie czy chroniczne, dalej przy kokluszu, chrypce i cierpieniach gardła.

Wielkie wydzielenie błony ślnzowej, krtani i płuc leczą się w zadziwiający prędki sposób, i to tak, że przy użyciu

Wilhelma ziołowego Allopu
z gór śnieżnych

nigdy rozdęcie płuc nastąpić nie może.

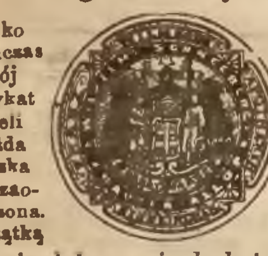
Wilhelma Allop ziołowy z gór śnieżnych porusza błony ślusowe żołądka przez to apetyt sprawia i dobre trawienie przyjętych potraw ułatwia, przez co ogólne polepszenie sprawia, i przez co cierpienia nerwowe, najczęściej powstałe przez zepsutą mięszaninę krwi, ustępują.

Wilhelma ziołowy Allop z gór śnieżnych przeszedł od od roku 1855 przez cały świat wszystkie próby, czego wielka ilość świadectw lekarskich potwierdza, gdyż skutek takowego był nader pewny i radykalny. Odbyt takowego jest znaczny, co także o skuteczności tego środka świadczy. 3335 8—11

Ci szanowni kupcy, którzy życzą sobie przezemnie od roku 1854 wyrabianego prawdziwego Allopu z gór śnieżnych nabyć, niech żażądają wyraźnie

Wilhelma ziołowego Allopu
z gór śnieżnych.

tylko wtenczas mój fabrykat jeżeli każda flaszka jest zaopatrzona pieczątką



Fałszerze tej marki ochronnej podpadają karom prawnym!

*Przepis dołącza się do każdej flaszki.*

Zapieczętowana flaszka oryginalna kosztuje 1 zł. 25 ct. i jest zawsze do nabycia w świeżym stanie u wyłącznego fabrykanta

**Fr. Wilhelma,**
aptekarza w Neunkirchen, Austrja Niższa.
Za opakowanie liczy się 20 ct.

Prawdziwy Wilhelma Allop Ziołowy z gór śnieżnych jest także do nabycia u moich panów nabywców:

we LWOWIE Zygmunt Rucker, apt
„ Jakób Beiser, apt.
„ Kalikst Krzyżanowski, apt
„ Jakób Piepes, apt.
„ W. Marszałkiewicz.
w Bełzie Adolf Gros, apt.
w Brodach M. S. Franzos, apt.
w Busku Eugenjusz Wysocsański, apt.
w Bursztynie Jan Klimke, apt.
w Czerniowcach Józ. Golichowski, apt.
„ Ig. Schnirch.
w Drohobyczu Lud. Dobrzynieckiego, apt.
w Horodence M. Aksentowicz, apt.
w Jarosławiu J. L. Wisłocki, apt.
w Krakowie Józef Trauczyński, apt.
w Manasterzyskach Wł. Żarski, apt.
w Mikołajowie u p. Józ. Alekaiewicza apt.
w Radowcach Albert Decani, apt.
w Skawinie Karol Mayer, apt.
w Stanisławowie Ferd. Stecher, apt.
w Stryju Z. Drągowski, apt.
w Tarnopolu Franc. Jamrogiewicz, apt
w Ulanowie J. Wroński, apt.
w Zurawnie Józef Tomaszewski, apt.

## Podziękowanie.

Komitet do niesienia pomocy pogorzelcom Radziechowskim, w lipcu 1876 r. zawiązany, składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym, którzy dla pożarem dotkniętych wsparcie nadesłać raczyli, i ma sobie zarazem za obowiązek podać do publicznej wiadomości spis ofiar na powyższy cel otrzymanych:

Jego c. k. Mość z prywatnej szkatuły nadesłać raczył 400 zł., N. N. 1100 zł., kasa oszczędności lwowska 400 zł., dochód z koncertu w Radziechowie urządzonego 335 zł., G. hr. Mier 300 zł., Rada powiatowa kamionecka 200 zł., Wydział krajowy i gmina miasta Lwowa po 150 zł., F. hr. Mierowa 100 zł., W. Orłowski, Scheps, Zakład kredytowy włościański i gmina miasta Tarnowa po 50 zł., dochód z koncertu w Sasowie urządzonego 47 zł., gmina miasta Sambora 45 zł., Wydziały powiatowe w Rzeszowie i Stryju po 30 zł., hr. Bawórowska, W. Szumlański, Stecki, Charak, Wydziały powiatowe w Myślenicach, Samborze, Rawie, Tarnowie, Zaleszczykach, gminy miast Krakowa, Rzeszowa, Stanisławowa i Drohobycza po 25 zł., W. Kokurewicz, Schönfeld, Wydziały powiatowe w Sokalu i Żywcu po 20 zł., Wydział powiatowy w Brzesku i gmina miasta Złoczowa po 15 zł., W. Mauthner, Wolski, Wydziały powiatowe w Mościskach, Tarnobrzegu, Gorlicach, Nadwórnie i Bóbrce po 10 zł., W. Filipek, Bruckner, Rzepecki, Rubczyński, N. N. ze Lwowa i Wydział powiatowy w Podhajcach po 5 zł., W. Müller i gmina Peratyn po 3 zł., gmina Wulka 2 zł. 61 ct., N. N. z Wiednia 50 ct., kwesta w kościele parafialnym w Busku 26 zł. 24 ct., w Radziechowie 11 zł. 92 ct. i w Witkowie 9 zł., za pośrednictwem c. k. starostwa w Kamionce od pojedyńczych gmin 381 zł. 25 ct., c. k. namiestnictwo nadesłało do rozdania w pierwszej chwili po pożarze 300 zł.

Ogólna przeto kwota nadesłanych datków w gotówce wynosi 4759 zł. 52 ct. (cztery tysiące siedmset pięćdziesiąt i dziewięć zł. 52 ct.) i oprócz tego ofiarował hr. Łączyński materjał budulcowy w Stojanowie wartości 100 zł. Zarząd młyna parowego w Kamionce 20 worków mąki. Zarząd młyna parowego w Smarzowie ośm worków mąki, a gmina miasta Kamionki 400 bochenków chleba.

Radziechów, 13. lutego 1877.

3616 1—1 **Komitet.**

Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki 3306 7—?

## Jan Kurpiel
*lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszerji, Specjalista chorób tajemniczych.*

Mieszka przy ulicy Sobieskiego l. 12 I. piętro (dawniej ul. Nowa nr. 201).

Godzina ordynacyjna od **10.** do **12** przed, od **2.** do **5.** po połedniu.

**Impotencje** (osłabienie siły męskości), **Strictury, Pollucje,** trudnieć rany, wrzody, upławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją.

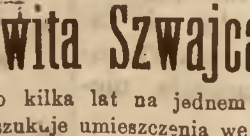
Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

## Rodowita Szwajcarka,
która po kilka lat na jednem miejscu była, poszukuje umieszczenia we Lwowie lub na prowincji.

Bliższej wiadomości powziąć można w biurze pani Witoszyńskiej pod l. 26 w Rynku. 3614 1—3

## PRZESTROGA
aby Szanowną Publiczność uchronić przed wprowadzeniem w błąd, czuję się zobowiązanym uwiadomić, że główny skład mego wynalazku

## OCARINA



**włoski instrument muzyczny**
w kilku godzinach do nauczenia.
Jedynie i wyłącznie u pana
## Ed. Witte w Wiedniu
znajduje się.
Każdy z moich czysto nastrojonych instrumentów **Ocarina** nosi stempel.

**Gius. Donati**
**INVENT° E FABR° BURDIO**

przeto wszystkie **gdzie indziej** mocno zachwalane **fabrykaty,** są tylko **naśladownictwem mego oryginału.**

Z uszanowaniem
**Gius. Donati**

Podług mojej drukowanej i bardzo przystępnej metody może się każdy w **30 minutach** nauczyć grać na tym instrumencie.

Do dostania tylko **w głównym składzie na Austro-Węgry** u

## Ed. Witte w Wiedniu.
**przydłużna Kärntnerstrasse Nr. 59,**
po następujących **cenach oryginalnych** wraz z **drukowaną szkołą.**

| Nr. I. | nr. II. | nr. III. | nr. IV. | nr. V. |
|---|---|---|---|---|
| złr. 1. | zł. 1·50. | zł. 2. | zł. 2·50. | zł. 5·50. |

| nr. VI. | nr. VII. |
|---|---|
| zł. 4·50. | zł. 5·50. |

Nr. III. i V. do akompaniamentu z fortepianem. **Tercety, Kwartety, Sekstety** zawsze na składzie. 12 wyborowych melodyj 40 cnt. 3399 2—0

**Rozsełła za pobraniem pocztowem.**

Jako dowód dobroci przezemnie polecanych instrumentów, podejmuje się inne przechwalane instrumenta tak zwane **Ocarina** sztukę po 50 cnt. i 1 złr. dostawić, a przy 100 jeszcze taniej.

3597 **Sto wesołych** 1—0
## *powieści włoskich*
Jana Boccaccio,
które dotąd wyszły w **800** edycjach w najrozmaitszych językach p. t.:
## „DEKAMERON"
pojawiły się w pierwszym polskim przekładzie **Wł. Ordona** i są do nabycia wszystkie za 5 złr.
**Powieści powyższe są tylko dla osób wieku dojrzałego.**
Zamówienia uprasza się przysyłać wprost do księgarni
## F. H. RICHTERA
**we Lwowie.**

**Szkoła praktyczna**
## języka niemieckiego
## dla kobiet wyłącznie
**rozpoczyna się 10. lutego b. r.**

Wykłady: co poniedziałku, środy, czwartku i soboty od godziny 6. do 7 wieczór.

Warunki: 2 złr. wstępne i 3 złr. miesięcznie. — Na 10 uczennic płacących, 2 bezpłatne.

Zgłaszać się co dzień od godziny 4. po południu. 3570 3—3

**Koestlich,**
ulica Ormiańska l. 16, I. piętro.

O prawdziwej
## Wilhelma
antiartrytrytycznej i antireumatycznej
## krew przeczyszczającej
## herbacie

przedkładamy czytelnikom dla zjorjentowania się niektóre ze zdań, które o naszej herbacie wypowiedziano:

**Dr. Rust** powiedział na publicznem zebraniu o tym środku: „**Wilhelma krew przeczyszczająca herbata zasługuje na nazwę środka ludowego, gdyż takowy rocznie tysiące z prób swego szczęśliwego działania w chorobach reumatycznych i gośćcowych dostarcza środek,** którego tak bogaty jak i biedny chętnie chwyta, bo pewną pomoc oczekuje; środek którego najznakomitsi lekarze z przekonania zalecają."

**Dr. Röder napisał w *Medycznym Tygodniku* (1871): Wilhelma krew przeczyszczająca herbata jest nader udałą według medycznych praw złożoną mięszaniną z takich soków roślinnych,** które specyficzną działalność na seresy tkanki skóry wywierają, w której się z powodu przeszkodzonej i zwichniętej harmonii między elektrycznością powietrza i skóry ból objawia i często aż do niemożności się potęguje".

Radca dworu i profesor Oppolzer powiedział na klinice przy łóżku chorego na gościec: „**Wilhelma krew przeczyszczająca herbata zasługuje na bliższą uwagę, ponieważ wielu ze słabych, którym ich żądanie użycie takowej poleciłem, skutek takowej nader chwalą".** 3335 6—6

## Przestrzega się przed fałszerstwem i naśladownictwem.

Przy zakupnie zechce szanowna publiczność dobrze na markę ochronną i firmę uważać, która na każdym pakiecie na zewnętrznej stronie jest uwidocznioną.

Prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną i antireumatyczną krew przeczyszczającą herbatę otrzymać można tylko z pierwszej międzynarodowej fabryki **Wilhelma** antiartrytycznej i antireumatycznej herbaty w Neunkirchen koło Wiednia, lub też na składach w dziennikach ogłoszonych.

Pakiet podzielony na 8 porcyj, przyrządzonych według przepisów lekarskich, wraz z objaśnieniem sposobu używania w językach potocznych po 1 zł., osobno za stempel i opakowanie 10 ct.

Dla dogodności szanownej Publiczności dostać można prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną antireumatyczną krew przeczyszczającą herbatę.

we LWOWIE u aptekarza Zygm. Ruckera.
we „ „ Jakóba Beisera
we „ „ Jakóba Piepesa
we „ w handlu p. Krzyżanowskiego
we „ „ W. Marszałkiewicza
w Bielsku u G. Żabystrzana apt.
w Bełzie u p. Adolfa Gross, aptekarza.
w Białej u p. Józefa Knaus.
w Bóbrce u p. A. Miedleckiego, aptek.
w Bolszowcach u p. Albina Wałowicza, apt.
w Brodach u p. M. S. Franzos.
w Brzeżanach u p. B. Fadenhechta.
w Bursztynie u p. J. Nep. Klinke, apt.
w Czerniowcach u Ig. Schnirch.
„ u Jó. Golichowskiego, apt.
w Dobromilu u Ant. Grotowskiego, apt.
w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego, apt.
Jarosławiu u p. J. L. Wisłockiego, apt.
w Johannisthal u p. Piotra Hoffmanna.
w Kamionce Strumiłowej u p. Zawałkiewicza, aptekarza.
w Kołomyi u p. Maksa Bolchower.
w Kozowej u p. Karola Chalbarany, apt.
w Krakowie u p. Józ. Trauczyńskiego, apt.
w Mikołajowie u p. Józ. Aleksiewicza, apt.
w Monasterzyskach u Wład. Żarskiego. apt.
w Nowym Targu u p. Karola Laur.
w Nowym-Sączu u p. W. Filipek, apt.
w Oświęcimie u Konst. Stobarskiego, apt.
w Podgórzu u p. Józefa Skalskiego, apt.
w Podwołoczyskach u p. D. Schneider, apt.
w Przemyślu u p. Gaidetschki.
w Radziechowie u p. A. Jaśkiewicza, apt.
w Rohatynie u p. Hirscha Liebreich.
w Radowcach u Alberta Decani, apt.
w Rymanowie u W. Wojtyńskiego, apt.
w Rzeszowie u p. A. Kalinowskiego, apt.
w Sadagórze u p. D. Rubinowicza, apt.
w Samborze u p. Piotra Gailhofera, apt.
w Sanoku u p. Jana Zarewicza, apt.
w Stanisławowie u p. Ferd. Stecher, apt.
w Stryju u p. Z. Drągowskiego, apt.
w Suczawie u p. Jul. Fieberta, apt.
w Tarnowie u p. Edwarda Rank, apt.
w Tarnopolu u Franc. Jamrogiewicza, apt.
w Wadowicach u S. Kurowskiego, apt.
w Zaleszczykach u Jakóba Negruss, apt.
w Żurawnie u Józ. Tomaszewskiego, apt.

**Na sprzedaż**
## Realność
pod l. 74¼ = 4 droga Wulecka
2544 **we LWOWIE,** 5—10
z murowanym dworkiem i oficynami piątrowemi, zawierającemi 30 pokojów i 10 kuchni, przytem ogród owocowy i warzywny, przeszło trzy morgi mierzący, z oranżerją i obszerną lodownią murowaną.
**Bliższa wiadomość u adwokata Teobalda Semilskiego.**

Wyśmienite świeże **MASŁO** do chleba,
„ doskonałe „ do potraw,
poleca handel KAROLA BAŁŁABANA. 3421 8—0
**Drożdże sławnej fabryki**
Ad. Ig. Mautnera i Syna,
jedynie w handlu KAROLA BAŁŁABANA.

## Na sprzedaż realność
**w Stryju,**
przy ulicy Pańskiej, pod l. 26,
w pobliżu dworca kolejowego. Dom mieszkalny o 7 pokojach, kuchni, piwnicy i budynki gospodarcze w dobrym stanie. Koło domu obszerny ogród warzywny, sad ze szlachetnemi drzewami owocowemi i plac pod budynek frontowy. Bliższe wiadomości udzieli administracja „Dziennika Polskiego". Adresować należy pod literą **K. Z. 26.** 3511 8—0

## Przestroga.
Przy ostrygach i łososiach zawsze świeżych w handlu p. L. M. Małeckiego, radzibyśmy, aby naprzód masło takiem było, albowiem iłkie masło delikatesem trudno przyznać.
3613 1—3 **J. M.**

## Wyborne Pierniki
**własnego wyrobu.**
Paczka 40 ct.
Sztuka 5 ct.
**Toruńskie,**
**Frou-Frou,**
**Waniłowe,**
**Pomarańczowe,**
**Czokoladowe,**
**Aneszkowe,**
**Cytrynowe,**
**Różanne,**
poleca
**Jan Müller**
3476 **cukiernik.** 8—12

## Piękna realność
z dużym placem frontowym do budowania i obszernym fruktowym i jarzynowym ogrodem, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Z ceny kupna może zostać przy gruncie 3000 zł. — Wiadomość w Admin „Dzien. Pol." 3453 6 0

## Trawy miodowej
(holcus lanatus) świeżej i pewnej dostać można w **Bochni** u p. **J. Michnika** kupca, po cenie 4 zł. 50 ct. w. a. za korzec, wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11 bezpłatnie. Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jest to jedna z najlepszych traw do posiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jako też do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włoczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. Wszelkie reklamacje proszę adresować: **Zarząd dóbr w Uorzeżu** poczta **Łapanów.** 3612 1—5

## ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr. RABUTEAU
(Laureat de l'Institut de France).

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryskich przez profesorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą Bladaczkę, Wynędznienie, Niedokrwistość, regulują Odpływy miesięczne, wzmacniają Organizmy wyczerpane i osłabione, nie sprawiając Zatwardzenia.

Dostać można w znaczniejszych aptekach. 3310 7-0
Sprzedaż hurtowna w Paryżu u P. CLIN et Ce, ulica Racine, 14.




## Oszczędność obuwia!
jest jedynem
## czernidło do butów
**jakie dotąd nie było,**
wolne od kwasu siarczanego, wyłącznie w drewnianych pudełkach z etykietą, jak przyległy odcisk okazuje, pudełko po 8, 4 i 2 cnt.
Dostać można w handlach
***G. K. Nowickiego***
obok hotelu Warszawskiego i
***A. Bordolo***
przy ulicy Jagiellońskiej,
a wkrótce we wszystkich handlach korzennych we Lwowie i na prowincji. 3609 1—2

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie
poszukuje 3618 1—2
## praktykanta
z odpowiedniem wykształceniem szkolnem.
Zgłaszać się mogą tylko zamieszkali w miejscu, lub tacy, którzy z łatwością znaleźć mogą u krewnych umieszczenie.

## Budowniczy,
który przy budowie kolei i mostu na Prucie przez dłuższy czas był użytym, posiadając pochlebne świadectwa, prócz tego w ogóle, każde budownictwo wyprowadzić jest w stanie szuka stosownego dla siebie zajęcia. Uprzejme zlecenia pod adresem: **Filip Littera** w Śniatynie za listami frankowanemi. 3610 1—3

P E R K I N A
Igły do maszyn
wszelkich systemów
u
Maurycego Bałabana
we Lwowie
8 plac Marjacki 8.

## TOWARZYSTWO KREDYTOWE MIEJSKIE
**we Lwowie,**
**udziela członkom swym**
***pożyczki hipoteczne, gminne i zaliczki,***
**wydaje**
## 6% Listy dłużne,
które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie prócz w poszczególnych pożyczkach w ich hipotekach, także w solidarnej odpowiedzialności członków Towarzystwa (dotychczas około 1500), sprzedaje takowe po notowanym kursie dziennym i wypłaca ich kupony, tak w biurze centralnym we Lwowie, jak i w biurach ajencyjnych okręgowych i powiatowych, niemniej w Wiedniu w kantorze bankowym Niższo-Austrjackiego Towarzystwa eskontowego, przyjmuje
## Wkładki oszczędności
w swych biurach od **jednego złr.** począwszy, na książeczki i **marki** wkładkowe
procentując je po **6%** za **14-dniowem wypowiedzeniem.**
„ „ „ 7% „ 30- „ „
„ „ „ 8% „ 50- „ „
**Biuro Towarzystwa we Lwowie, ulica Wałowa l. 2.**
3537 4—0 **Dyrekcja.**

**Tanie wydanie**
## PISMA ŚWIĘTEGO
**stary i nowy Testament**
*znajdujący się we Lwowie A. Reichard et Comp., ulica Wałowa nr. 15 nowy, w Krakowie u J. Nerstheimera, ulica Grodzka nr. 79,*
po następujących cenach:

| | | | złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| **Niemiecka biblia** | 16° | (Nonpareil) w płótno (imitacja skóry) oprawna | — | 60 |
| „ „ | 16° | „ w skórę opr. ze złotemi brzegami | 1 | 50 |
| „ „ | mała 8° | (Petit) płótno (imitacja skóry) | — | 65 |
| „ „ „ | 8° | „ elegancka, w skórę ze złot. brzeg. | 1 | 95 |
| „ „ | 8° | (Corpus) w płótno (imitacja skóry) | 1 | — |
| „ „ | | elegancka, w skórę oprawna złote brzegi | 2 | 50 |
| **Niemiecki nowy testament** | 32° | (Nonpareil) oprawny w płótno | — | 13 |
| „ „ „ | 32° | „ elegancki w skórę oprawny ze złotemi brzegami | — | 60 |
| „ „ „ | 12° | (Petit) w płótno oprawny | — | 35 |
| „ „ „ | 12° | „ elegancki w skórę oprawny ze złotemi brzegami | — | 85 |
| „ „ „ | 8° | (Cicero) w płótno oprawny | — | 40 |
| „ „ „ | 8° | „ elegancki w skórę oprawny ze złotem brzegami | 1 | 05 |

3362 29—?

**Dalej znajduje się tłumaczenie przez Dr. J. H. Kistemaker**
kanonika i profesora katolickiego w Münster

| | | | złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| **Niemieckiego nowego testamentu** | 32° | (Nonp.) w płótno oprawne | — | 13 |
| „ „ „ | 32° | „ eleg., w skórę oprawne ze złot. brzegami | — | 60 |
| „ „ „ | 8° | (Cicero) w płótno opr. | — | 35 |
| **Niemiecka biblia** | | tłumaczona przez Dr. Leander, van Ess, oprawna w płótno (imitacja skóry) | 1 | — |
| „ „ | | elegancka, w skórę oprawna ze złotemi brzegami | 2 | 75 |

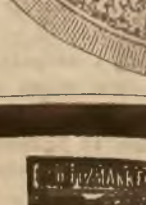
**także tłumaczenie Jakóba Wujka z polskiego**

| | | | złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| **Nowy testament** | 32° | w płótno oprawny | — | 13 |
| „ „ | | elegancki, w skórę oprawny ze złotemi brzegami | — | 45 |

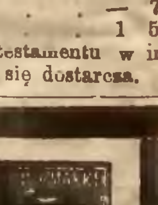
**Dalej tłumaczenie Dra Mex Letteris**

| | | | złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| **Hebrejskie wydanie biblii** | 12° | w płótno oprawne | — | 75 |
| „ „ „ | 8° | w oprawne | 1 | 55 |

i t. d. według cennika. Także wydanie Pisma świętego i nowego testamentu w innych językach po najtańszych cenach według katalogu, który gratis się dostarcza.



## Apteka „zum heil. Leopold" we Wiedniu
**Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse,**
## FILIPA NEUSTEINA



poleca P. T. Publiczności szereg środków rzeczywiście skutkujących i toaletowych, które się we wszelkich wypadkach przez pewne wyleczenie sprawdziły.

Tysiące świadectw mamy pod ręką. P. T. Publiczność uprasza się, ażeby tylko te środki za prawdziwe przyjmowała, które opatrzone są naszą firmą.

Ocukrzone krew przeczyszczające pigułki św. Elżbiety, sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczają krew, a przytem są zupełnie nieszkodliwe przydają się szczególnie na słabości w niższych częściach ciała, przeciw febrze, słabościom organów płucowych, przeciw słabościom skórnym i ocznym, słabościom u dzieci i kobiet, uchylają każde zatwardzenie, to źródło wielu chorób. Pigułki te są w swym rodzaju wyrobem najdoskonalszym, a przytem najtańszym. Rulion z 8 pudełkami, zawierające 120 pigułek, kosztuje 1 zł., pojedyńcze pudełko 15 ct.

Takowe są chlubnem świadectwem radcy dworu i profesora Pitha zaszczycone.

Beaume Girome, wyborny środek na odmrożenie 60 ct.

Dr. Collmanna środek do farbowania włosów, zupełnie nieszkodliwy, nadaje każdy kolor (czarny, brunatny i blond) siwym włosom, 3 zł.

Prosek damski, orjentalny, nadaje płci gładkości, delikatności i miękości (biały lub różowy) 1 zł. i po 50 ct.

Elektro-motoryczna chusteczka na szyję przeciw gwałtownemu bolu zębów u dzieci, używany z najlepszym skutkiem 1 zł. 50 ct.

El Benito, jedyny skutkujący środek przeciw wypadaniu włosów i do zupełnego uchylenia łupieży, 1 zł. 80 ct.

Dra Fremonta likier regeneracyjny, najlepszy środek wzmacniający i orzeźwiający, 2 zł.

Wyskok przeciw gośćcowi, aromatyczny, poleca się najmocniej wszystkim na gościec i reumatyzm cierpiącym, 70 ct.

Injection Cadelle, leczy w krótkim czasie katar pęcherzowy (wyciek lub białe upławy), nie pozostawiając złych po sobie skutków, 1 zł. 60 ct.

Kropfgeist, używany z najlepszym skutkiem przeciw wzdęciu szyi, 70 ct.

Küustlersaft, preparowany z najlepszych soków ziół alpejskich w Szwajcarji, uspokaja natychmiast każdy kaszel i ból w piersiach, 70 ct.

Menthin, wyborny środek żołądkowy, uśmierza kurcze, używany także jako tynktura na zęby i woda do ust, 50 ct.

Cukierki przeciw kaszlowi Margarety, 30 ct.

Oreillon, na wszystkie choroby uszów, a to na głuchotę, szum w uszach itp. używa się ze skutkiem, 70 ct.

Pasta do zębów Odontis, czyści najczarniejsze zęby do perłowej białości, 70 ct.

Po-ho sprowadzone z Chin, uśmierza natychmiast najmocniejszą migrenę i ból głowy, 1 zł.

Dr. Bayera prawdziwa Pulcheryna jest najlepszym środkiem przeciw ostudom, piegom, nadaje płci koloru róży i lilji, 1 zł. 0 ct.

Royera maść hemoroidalna, poleca się najmocniej na wszystkie cierpienia hemoroidalne zł. 1·60.

Salicil-antisudtin, szczególnie przeciw nieznośnemu poceniu się rąk i nóg 50 ct.

Mydło Salicylowe, najlepsze i najtańsze mydło 25 ct.

Schriera pigułki na zęby, są najlepszym środkiem na popsute zęby, 25 ct.

Storax Crême, cudownie skutkujące na wszystkie słabości naskórne, 80 ct.

Papier Wlinsi, przeciw katarom w piersiach i szyi i grypie, 1 zł. 20 ct.

Dr. Heidera proszek na zęby, 35 ct.

Kondenzowane mleko szwajcarskie po 55 ct. Mączka dla dzieci Nestla po 90 ct. Dra Göll's proszek na trawienie po 84 ct. Woda anaterynowa do ust Poppa 1 zł. 40 ct. Wyciąg mięsny Liebiga 8 ct ¼ funta. Dra Pfeffermanna pasta na zęby po 1 zł. 75 ct. Polta pomada rezedowa po 1 zł. 50 ct. Dra Browna pomada do konserwowania włosów po 2 zł., znajdują się zawsze świeże na składzie. Wielki skład perfum, mydełek, pomad itp. pierwszych firm paryskich Czekolady Compagnie francaise od 60 ct. do 3 zł. funt. Prawdziwa herbata rosyjska 1 zł. ¼ funta. Skład wszelkich możebnych instrumentów do użycia przez siebie samego, jako to: klystyry, strzykawki, bandaże najtaniej. Wielki skład szczoteczek do zębów, pudrów i innych artykułów toaletowych.

Polecamy P. T. Publiczności leki w ocukrzanych postaciach; a to: chininę, kopaiwę, proszki Dowera, żelazo, tran rybi, bromkali, rebarbarum, dwuwęglan ody, magnezję itp. po najtańszych cenach. Znane specyfika w farmacji francuskiej, angielskiej, amerykańskiej, niemieckiej, szwajcarskiej i austrjackiej mamy zawsze na składzie. Wysyłamy za zapłatą w gotówce lub za zaliczeniem i opuszczamy odbiorcom en gros znaczny rabat. 3337 9—12

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam,

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.